Nr 294. **Kraków, 21 Grudnia — Sobota.** **Rok 1878.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Kwoty z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (za 5 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za oso 1 zł. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Ajencya „Czasu" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 6. W Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Rzeszowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Przedpłata na „CZAS"
od dnia 1go Stycznia 1879 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. 12	złr. 6	złr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od *pierwszego* do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 20 grudnia.

Propaganda socyalistyczna między ludem wiejskim.

Wiadomem jest powszechnie, iż od lat kilku już istnieje propaganda, zajmująca się szerzeniem socyalizmu agraryjnego między ludem wiejskim na Rusi, zarówno w Galicyi wschodniej i w zabranych prowincyach. Częste w ostatnich czasach konfiskaty całych transportów druków socyalistycznych, oraz aresztowania apostołów nowej wiary, w Wiedniu i Lwowie dopełniane, świadczą dowodnie o wzroście i coraz większych rozmiarach tej propagandy, uorganizowanej i prowadzonej systematycznie. Ogniskiem jej sekcya rosyjsko-ukraińska Internacyonału w Genewie; ztamtąd rozchodzą się nici sięgające do kółek socyalistycznych i rewolucyjnych w głębi Rosyi, ztamtąd wyszła też pierwsza myśl propagandy agraryjnej, która, jak o tem z pism pomienionych przekonać się łatwo, obejmuje strefę Nadwołżańską i inne okolice Rosyi, Ukrainę, Podole i Wołyń, Ruś galicyjską i wreszcie przenieść się usiłuje do Królestwa Polskiego.

Druki przez ajentów propagandy rozsiewane, składają się najprzód w znacznej części z publikacyj rosyjskich rewolucyjnych i socyalistycznych, dla klas oświeceńszych przeznaczonych, następnie z broszurek takichże, pisanych w języku ludowym. Niektóre z tych ostatnich jakoby w Petersburgu i Moskwie drukowane, noszą na sobie nietylko adres drukarza, wydawcy i księgarza, ale nawet pozwolenie komitetu cenzury, wszystko razem bez wątpienia fałszywe. Nie jest niepodobieństwem, aby pochodzić nie miały z tajnych drukarń rosyjskich, pofałszowane znamiona zaś obliczone są na niewiadomość władz podrzędnych. Dalej idą pisemka ludowe w narzeczu ukraińskiem i rusińskiem, drukowane w Wiedniu, Lwowie i Lipsku; najświeższe i najmniej liczne polskie wyjść miały w Poznaniu. Wszystkie są duchem i treścią jednakowe, różnią się między sobą formą tylko, do miejscowych warunków zastosowaną i to właśnie świadczy najlepiej i najwyraźniej o ich wspólnem pochodzeniu.

Socyaliści rosyjscy należą do tak zwanych kolektywistów, to jest do stronników wspólnej własności i federacyi gmin, mającej państwo zastąpić. W tej formie socyalizm najłatwiej trafia do pojęcia i zrozumienia mas w Rosyi, gdzie wspólność nie przestała być podstawą stosunków rolnych, zarobkowych i majątkowych w rodzinie. Definicyę niemiecką socyalizmu *die sociale Frage ist eine Magenfrage,* przetłomaczyli na walkę sytych i głodnych, darmozjadów i pracujących. Darmozjadem jest każdy, co ziemi sam nie uprawia, lub ręczną nie trudni się pracą, więc monarcha, szlachcic, ksiądz, żołnierz, uczony, urzędnik, kupiec, fabrykant. Wszędzie i zawsze, mówią, syty był jest i będzie wrogiem głodnemu, syty tylko za sytym obstaje i pracującego człowieka ciemięży; tak było zawsze i tak będzie dalej, dopóki panowanie sytych nie upadnie, dopóki naród pracujący z wrogów się swoich nie otrząśnie. Taki jest sens moralny i dosłowna konkluzya sporej książki, noszącej tytuł *Syci i Głodni* *), przedstawiającej historyczny rys położenia klas pracujących od najdawniejszych do najnowszych czasów w Europie i w Rosyi. Nie bez wielkiej zręczności napisana, kreśli ona w najczarniejszych kolorach ucisk pracującego ludu, opowiada szczegółowo bunty chłopskie od Pugaczewa, dzieje oswobodzenia włościan za Aleksandra II, który „ani ziemi, ani woli" ludowi nie dał, a troszczył się tylko o dobro panów i kupców darmozjadów, dalej sprzysiężenia i zamachy nowej epoki, w końcu utworzenie i koleje Internacyonału, który stawia za przykład co i jak robić należy, aby dojść do posiadania „ziemi i woli", radząc jednocześnie słuchać i otaczać opieką prawdziwych przyjaciół ludu, którzy słowo prawdy między lud niosą, z narażeniem się na prześladowanie rządu.

Dla ludu okolic Nadwołżańskich niewyczerpanym tematem służy bunt Pugaczewa za Katarzyny, ktorego stuletnia rocznica przypadała przed pięciu laty. Pugaczewszczyzna uczy nas, mówią, jak wielką siłę siłę chłopi mają w sobie, siłę bezporównania większą niż rząd. Nieumieli oni tylko użyć tej siły jak należy. Gdyby chłopi we wszystkich guberniach powstali byli razem i zewsząd wysłali swoje wojska chłopskie na Moskwę, nieczekając na pojawienie się Pugaczewa, niewytrzymałaby była Katarzyna, niewytrzymała szlachta, i panowanie nieprawdy dawno by się skończyło. Tymczasem wszyscy czekali aż przyjdzie sam Pugaczew, on zaś ogłosił się carem i wszystko znowu po staremu urządził. W tem tkwił błąd największy. Narodowi żadna władza carska niepomoże, naród tam tylko potrafi się dobrze urządzić, podług swego rozumu i własnej woli, lecz żadnego *naczalstwa.* Najmędrszy człowiek mniej ma rozumu, niż cały naród, tego naród nie pojął, oczekiwał zbawienia od jednego człowieka, pozwolił Pugaczewowi mędrkować, i dzieło chłopskie upadło. „Opamiętaj się ruski narodzie, pomnij że znajdziesz u siebie niegorszych od Pugaczewa atamanów, pomnij że wrogowie twoi, tchórzliwi jako zające, pierzchną przerażeni, skoro ich wyzwiesz do rozprawy... kiedyś podniosą się wszyscy ruscy chłopi, podniesie się cały naród uczciwy z wielką siłą i sławą, na postrach wrogów swoich. Będzie to już nie Pugaczewszczyzna ale chłopszczyzna, nie cztery gubernie powstaną, ale cała Rosya. Pugaczewszczyzna rzeki krwi przelała, chłopszczyzna morza jej przeleje. Wytrzebią chłopi wszystko złe, wszystką nieprawdę na ziemi i żyć będą w dostatku i szczęściu, a ich panowaniu końca nie będzie: pamiętajcie tylko, że trzeba działać odrazu i razem, niczego niespodziewać się od *naczalstwa,* polegać jedynie na chłopskiej sile i chłopskim rozumie."

Chłop rosyjski i ruski żyje i umiera w przekonaniu, że ziemię Pan Bóg stworzył dla niego, bo on ją w pocie czoła uprawia, że pan mu ziemię wydarł nieprawnie, a kiedyś, gdy porządek przyrodzony wróci, oddać będzie musiał. Za poddaństwa w Rosyi, chłop zwykł był powtarzać: „my pańscy, ale ziemia nasza." Skoro słowo „oswobodzenie" rozeszło się, chłopi zrozumieli, że to znaczy podział wszystkich gruntów, uwolnienie od podatków i danin. Nadzieje zawiodły, ziemia dostała się chłopom tylko w części, podatki wzrosły, mir gniecie chłopa gorzej niż dawny pan, wspólność gminna ciąży solidarnie na wszystkich mieszkańcach gminy i gospodarza rządnego czyni odpowiedzialnym za marnotrawców i próżniaków. Nieukontentowanie jest powszechne, częścią słuszne a płynące z ustroju gminy na komunistycznej podstawie, w znacznej części zrodzone zawodem, który przyjść musiał przy porównaniu rzeczywistości z mglistym, wymarzonym ideałem. Dla propagandy grunt ze wszech miar jest przygotowanym, *ex re* zakorzenionych przyzwyczajeń, wyobrażeń i błędnych pojęć. Na tych strunach, dobrze sobie wiadomych, grają agitatorowie. Tłomaczą ludowi jakim sposobem ziemia przeszła „w obce" ręce, zkąd wzięła się nierówność i bieda **). Na początku byli tylko chłopi rolnicy, i było dobrze, przyszły najazdy, tu Tatarów, tam Niemców, za niemi wojny, ztąd wzięli się wodzowie, następnie książęta i bojary, którzy między siebie podzieliwszy ziemię, powychodzili na bogaczy i darmozjadów, ciemięzców roboczego narodu. „Popi uczyli naród, że Car to pomazaniec Boży, że ludzie powinni cierpieć wszystko co car robi, choćby tysiące mordował, jak Iwan IV." Tak było w Moskiewskiem carstwie, tak w Polsce i w Litwie, powstały urzędy w miastach, wielkie armie, zniesiono ziemski sobór, car nazwał się samodzierżcą „i dziś kto piśnie słówko o ziemskim soborze, posadzą go do więzienia lub w Sybir zeslą." Car, panowie i kupcy darmozjady, żyją z krwawej pracy biednego ludu, bo gdyby nie chłop ziemia by nic nieprzynosiła, niebyłoby ani fabryk, ani cukrowni.

Czem dla Nadwołżańskich gubernij wspomnienia Pugaczewa, tem są dla Ukrainy wspomnienia Kozaczyzny, z której upadkiem przyjść miała ostateczna utrata ziemi i swobody. Czy Lach, czy Moskal panuje, wszystko jedno dla ludu, rząd i panowie ciemiężą, całe złe z nich pochodzi, żydów nawet oni naprowadzili. „Caryca Katarzyna z dwoma niemieckiemi Carami umówiła się, żeby Polskę rozebrać. Caryca zabrała z Polski prawdziwą Ukrainę, nasi ludzie znowu spodziewali się, że ruska prawosławna Caryca wybawi ich z niewoli polskich panów i żydów arendarzy, a potem Kozaczyznę pozwoli przywrócić. W Białocerkiewszczyźnie i w Humańszczyźnie lud powstał za przewodem hajdamaków, co przyszli z Zaporoża, ze sławnym kozakiem Maksymem Żeleźniakiem; chodziła wieść, że Caryca przysłała noże na powstanie. Ludzie chcieli ponowić Chmielniczczyznę, tymczasem Caryca przysłała swoje wojsko na pomoc polskiemu królowi i panom. Jenerał Carycy zwabił do siebie hajdamackich atamanów Żeleźniaka i Gontę. Żeleźniaka posłali w Sybir, Gontę oddali polskim panom na męki. Jak Caryca kraj do swego przyłączyła państwa, to tyle tylko się zmieniło, że polskie naczalstwo ustąpiło miejsca moskiewskiemu; a jeszcze, żeby sobie zjednać polskich panów, takich jak Poniatowski i Branicki, Caryca obdarowała ich ziemią z wolnymi ludźmi, ponasadzała i panów moskiewskich: Woroncowów, Koczubejów, Bobryńskich.... Kiedy Polskę rozbierali, to część ruskiej ziemi, z takimi jak i my ludźmi, jak i my Ukraińcami, Halicz, przeszła w ręce Cesarza austryackiego, a dalej za górami karpackiemi, w Węgrzech, jest także szmat ziemi, zamieszkanej przez naród ukraiński. Cesarz odebrał Turkowi szmatek ziemi Mołdawskiego państwa, Bukowinę, gdzie również połowa narodu nasza. I wszędzie zaprowadzili taki jak i u nas porządek, tylko panowie i urzędnicy tam to Polacy, to Węgry, to Mołdawianie, lub nasłani przez Cesarza Niemcy. Są oni i u nas, bo Niemiec na obczyznie umie podlizać się Carowi, wysłużyć sobie rangę, wyżebrać ziemię i grosz. W naszem carstwie jest kraj Nadbaltycki: gubernie Estlandzka, Liflandzka i Kurlandzka, za Wilnem i koło Petersburga. Tam od wieków żyli ludzie nieruscy, łotysze i esty; jak na nas Tatarzyn ze stepu, tak na nich od morza naszli Niemcy i odebrali im „wolę i ziemię"; rządzą tam dotąd, choć Niemców wszystkich zaledwie dziesiąta część, tyle, co Polaków na prawym brzegu Dniepru i w naszej Galicyi. Ztamtąd Niemcy wyłażą na służbę, wysługują dla siebie stepy i lasy. Drudzy włażą do nas z samej Niemieczczyzny. Za czasów Katarzyny cisnęli się do nas z całego niemal świata — od Francuzów, Włochów, Serbów i Szwedów — panowie i słudzy, łakomi naszej czarnej ziemi i szerokiego stepu. I tak u nas wskroś obcy zapanowali.*)"

W tym rodzaju toczy się popularny wykład historyi przykrojonej do wymagań sprawy: „Nie myślcie bracia, ciągnie dalej wioskowy mędrzec, żebym ja narzekał na Moskalów, Niemców i Polaków dlatego, że to cudzy ludzie, albo na Żydów dlatego, że innej są wiary. Nie, niech każdy wierzy w co mu się podoba, nam nic do tego. Niech obcy do nas przychodzą, byle pracować i nas nie oszukiwać i nami nie pomiatać. Na Żydów, którzy jak my pracują, wożą wodę, trudnią się krawiectwem, kowalstwem, jakim rzemiosłem, nie narzekam. Gdyby oni tylko uczciwie zarabiali, byle z nami prostymi ludźmi trzymali ręka w rękę! Ale oni zawsze przystają do tych złodziejskich kahałów, w których bogacze i rabiny rej wodzą, ssą nas jak pijawki, i obcy są nam potrójnie: i rodem i wiarą i mową, a z rządem i panami przeciwko ludowi się łączą."

„Jak psy różne bywają: podwórzowe, charty, gończe, tak i ludzie dzielą się na narody." Odróżnia je mowa tylko, bo „u Moskali i Greków cerkwie takie same jak na Ukrainie, a ludzie to przecież obcy, nie nasi." Ukraińców wszystkich, jedną mową mówiących, przeszło 17 milionów, z tych 14 pod Carem, 3 pod Cesarzem w Galicyi, na Bukowinie i w Węgrzech. „W Cesarszczyźnie, jak wszędzie, prostemu człowiekowi przed panem i bogaczem prawdy nie znaleść, panowie tam Lachy, Niemcy, Wołochy albo Węgry, w wyższych sądach i szkołach sądzą nie po naszemu, a po pańsku. Za to przynajmniej w wiejskich szkółkach uczą po naszemu, popi w cerkwiach mówią po naszemu, wolno także drukować nasze książki, nie niosąc pierwszej do takiego urzędnika, cenzora, który jak zabroni, to wszystko skończone. Żeby książkę zabrać, trzeba ją pierwej osądzić w sądzie, książki zaś sądzą przysięgli, z gromady. Zabierają przecież i tam książki, łające rząd i bogaczów, pisarzy zamykają do turmy, bo do książki przyczepić się nie trudno. Cesarz przecież nie ma prawa robić z ludźmi, co mu się podoba, jak u nas Car; Cesarz nie może kazać zamknąć człowieka za to na przykład, że jest innej wiary, jak u nas zamykają sztundystów i tych, co się bez popów obchodzą, kiedyś tam i Cesarz i urzędnicy robili, co chcieli, dopóki lud się nie zbuntował. Najprzód buntowali się Węgry, na których Car posłał swoje wojsko, potem wybiły się Włochy przy pomocy Francuza; innym poddanym Cesarz musiał dać swobodę, i teraz cesarska samowola ukrócona. Carów samowolnych w Europie już nie ma, prócz naszego Cara i tureckiego Sułtana, a i Sułtanowi chcą teraz wolę ukrócić, żeby nie śmiał nakładać podatków i ustanawiać urzędników, bez zapytania się rady ziemskiej. W Cesarszczyźnie ze swobody najwięcej korzystają panowie i bogacze, nasi ukraińscy chłopi, to pożal się Boże!! W nadziei, że cesarz im wszystką ziemię odda, pomagali do uśmierzenia Węgrów i Polaków, i nic nie wygrali. Parę lat temu cesarz musiał dać wolę Węgrom i Polakom, nasi wyszli z niczem, nad nami zapanowali znowu Węgrzy i Polacy. I ta kropla swobody dla naszych stracona. Uczyć się przynajmniej można łatwiej, przynajmniej człowiek nie wstydzi się własnej mowy. Ludzie tam myślą, jak myśleli nasi ojcowie, że byłoby im lepiej, gdyby ich car moskiewski zabrał pod siebie, myślą że pod carem dla panów i żydów nie taka swoboda. Niech no by spróbowali naszych porządków!" I wylicza ucisk pod jakim żyje 14 milionów Ukraińców pod berłem Rosyi. „My tu na naszej własnej, naszym potem i naszą krwią zmoczonej ziemi, jesteśmy niewolnikami cudzego rządu, obcych panów i żydów... w szkole uczą po moskiewsku, w cerkwi nie usłyszysz ukraińskiej mowy... Naszej ziemi więcej jak 9500 mil kw., czyli 48 milionów desiatyn, to znaczy iż na każdego człowieka wypada po trzy desiatyny pola, na każdą rodzinę po piętnaście desiatyn. Wiedzcie dobrzy ludzie, że my teraz na naszej Ukrainie nie jesteśmy wolni gospodarze, niemamy i trzeciej części naszej ziemi, reszta zajęta przez skarb, panów, popów i kupców. Nietrzeba nam spocząć dopóki niezdobędziemy całej naszej „woli" i ziemi do ostatniej desiatyny. Jak w Moskwie i u nas chłopi zrzucą z siebie niewolę panów i *naczalstwa,* to wszędzie żyć będziemy dobrze, bo rodzonej ziemi wszędzie dość dla roboczych ludzi. To samo zrobią polscy chłopi ze swoim i cudzym państwem na szczeropolskiej ziemi; tak samo uczynią chłopi wołoscy, niemieccy i węgierscy u siebie. Nie stanie państwa moskiewskiego, polskiego, niemieckiego, ani żydowskiego szachrajstwa; my Ukraińcy dzierżyć będziem naszą Ukrainę, ludzie moskiewscy Moskiewszczyznę, Lachy Polskę... każdy żyć będzie u siebie, mówić i uczyć się po swojemu; będą ludzie pomagać sobie wzajemnie, uczyć jedni drugich, a tylko podług woli."

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) *Cytyje i Gołodnyje. Izdanie Gazety Robotnik.* Petersburg (?) 1875.

**) *Pro chleb orobstwo,* Lipsk 1876. *Prawdiwoje słowo chleboroba do swoich zemlakiw,* Wiedeń 1877. *Pro te, jak zemla stała ne nasza,* Lipsk 1877.

*) Pro te jak zemla stała nie nasza.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 18 grudnia.

△ Herbst i bliższa jego partya, spostrzegłszy, że za bardzo odsłoniła swój plan działania prowadzący monarchię do bezwładności na zewnątrz, cofa się widocznie. Czy jest to odwrót stanowczy, czy tylko chwilowy, aby później działać energiczniej dla przeprowadzenia swego planu? na pytanie to trudno dziś odpowiedzieć. Cofnie się jest widocznem, a tylko zacięts̄za część stronnictwa krzyczy i strzela na wiatr dla zakrycia odwrotu, jak to czyniła wczoraj wieczór w komisyi wojskowej.

Odwrót ten jest po części skutkiem klęski doznanej przez partyę Herbsta w zeszłym tygodniu w komisyi zastanawiającej się, co zrobić z traktatem berlińskim, a która odrzuciła wnioski Herbsta. Więcej zapewne jeszcze przyczyniło się do tego odwrotne oburzenie, wzrastające w licznych okręgach ludności na prowincyach przeciw postępowaniu partyi Herbsta w delegacyach i tutaj, postępowaniu dążącemu do podkopania znaczenia monarchii na zewnątrz i osłabienia jej potęgi.

Jedną z oznak odwrotu jest, że sprawozdanie komisyi, która roztrząsała traktat berliński i wnioski tak większości jak mniejszości tejże komisyi (t. j. p. Herbsta) nie przyjdą wcale pod rozprawy w pełnej Izbie przed feryami świątecznemi, a nie przyjdą na żądanie właśnie p. Herbsta. Żądał on tego pod pozorem, że niema teraz czasu na dłuższe rozprawy o sprawozdaniu i wnioskach komisyi.

Zwłoki tej zamierza może partya Herbsta użyć na rozpatrzenie się w teraźniejszem położeniu wewnętrznem i dla ujrzenia jego następstw, aby potem rozstrzygnąć, czy iść dalej dotychczasową drogą, czy ją zmienić, a raczej zmodyfikować, tj. czy starać się dalej zmusić wspólny rząd monarchii do obrania polityki bezwładności i bezsilności na zewnątrz, czy też przyciągnąć chwilowo z tem dążeniem.

Dążenie to objawiła ta partya po raz setny, gdy w zeszłym tygodniu głosowała w komisyi roztrząsającej traktat berliński, przeciw dodatkowej rezolucyi, wniesionej przez p. Grocholskiego; partya ta pozwala, nawet niekiedy przyklaskuje, gdy się mówi przeciw Rosyi, ale stara się nie dopuścić, aby rząd monarchii działał przeciw Rosyi, a nawet stara się, aby państwo nie było w możności działania. Dowody tej dążności złożyli w zeszłym tygodniu i wczoraj wieczór w komisyi wojskowej pp. Sturm, Russ, Seidl itd., żądając koniecznie zredukowania armii austryacko-węgierskiej w teraźniejszem położeniu rzeczy w Europie. I z taką to partyą łączą się nasi secesyoniści.

Wypadek wczorajszych obrad w komisyi wojskowej, odrzucenie wniosku uchwalonego już, aby odrzucić projekt przedłożenia dotychczas od 1868 r. obowiązującej ustawy o służbie wojskowej, która oznaczyła wojenną stopę armii na 800,000 żołnierzy, uchwalenie wniosku przeciwnego, aby Izba przedłużyła dotychczasową ustawę, odrzucenie wniosku o zredukowanie armii, wprawdzie odrzucenie większością tylko jednego głosu, to także oznaka odwrotu partyi Herbsta.

Poznań 18 grudnia.

Kuryer Poznański podał temi dniami przerażający obraz poparty datami statystycznemi spustoszeń w dziedzinie stosunków duchownych od chwili rozpoczęcia *kulturkampfu.* Z liczby 800 duchownych w obu archidyecezyach ubyło przez śmierć, wygnanie i więzienia od lat czterech dwuchset kapłanów, a więc czwarta część. W skutek tego 100,000 ludności jest pozbawionej *curae animarum;* cała zaś ludność pozbawiona nauki religii przez odsunięcie księży od szkół tak ludowych, jak wyższych. Stosunek ten opróżnienia parafii i pomniejszenia liczby duchownych wzrastać musi coraz więcej z powodu zamknięcia seminaryów, oraz braku, któryby udzielał święceń kapłańskich. Musi to oddziałać zgubnie na usposobienia moralne ludności, która u nas przynajmniej ma głębokie przywiązanie do wiary, ale w innych prowincyach niemieckiej monarchii wydaną została całkowicie na wpływy bezwyznaniowości, starszej siostry socyalizmu.

Część literacko-artystyczna.

SŁAWA.

Obrazek ze świata artystycznego.

Literatura powieściowa i dramatyczna we Francyi, która doniedawna przypominała zakład kliniczny, gdzie tylko odsłaniano najwstrętniejsze rany społeczne i czyniono dysekcyę psychologicznych kalectw — zaczyna się teraz zamieniać na szpital dla rekonwalescentów moralnych. Zwrot ten stoli nie zawsze wypływa z tendencyi, idzie on często krok w parze z realizmem. Do niedawna bowiem idealizowano złe, teraz fotografując tylko życie przychodzi przedstawić tak, jak bywa w życiu dobre i złe jego strony.

Z pomiędzy powieściopisarzy tego najnowszego kierunku, słusznie zjednała sobie wzięcie autorka kryjąca się pod pseudonimem *Ouida.* Aparat swój fotograficzny zwróciła przeważnie do średnich warstw społecznych i w drobnych obrazkach artystycznie retuszowanych przedstawia z wiernością fotografii sceny rodzinne, domowe lub typy charakterystyczne. Porzucając zgorszenia wielkiego świata, które demokratyczna tendencya lubiła w jaskrawych przedstawiać barwach, lub półświatka prawdziwą zarazę, pani Ouida zwraca się do rodzajowych obrazków przedstawiając je z flamandzką szczegółowością i wykończeniem, zachowując tylko gallicką żywość opowiadania.

Powiastki jej jak *Deux petits sabots* i *Le plat de noce* i t. d. wzbudziły ogólne zajęcie. Dziś na próbę tego nowego rodzaju przytaczamy w przekładzie ostatni obrazek z życia artystycznego p. t. Sława (*La rénomée*). Lubo życie artystyczne u nas nieoddawna się krzewi, portret jaki tutaj naszkicowała autorka da się przenieść i do innych zawodów, bo jest oparty na prawdzie psychologicznej i na tym niestety prawdziwym fatalizmie, będącym niekiedy udziałem ludzi wyższych, którym przy talentach Opatrzność nie użyczyła daru zjednania sobie powodzenia, może dla tego właśnie, aby ich praca, trudy i miłość ideału niemiała znikomej zapłaty w sławie i wzięciu i niewynagrodzona zachowała wyższość i czystość.

Było to w Monachium, w piękny pogodny dzień letni, rozległa równina podobną była do zielonego oceanu, spienionego kwieciem. Tyrolskie Alpy rysowały się wydatnie w oddali na cieplem, jasnem niebie. Niżej wzdłuż krętych brzegów rzeki bukiety wiązów i brzóz pyszniły się w chwale młodego liścia, białe lilie wodne odbijały cudnie od czarnego tła starych belek młyńskich; z pod każdego pruchniejącego węgła po tych starych charakterystycznych ulicach kwitnęły wszędzie krzaki róż, pachnących groszków sznury, lewkonii bukiety, wszędzie gdzie tylko miały nad sobą choćby wąziutki skrawek błękitnego nieba a w pobliżu staranną rękę kobiecą; a ponad wieże i dzwonnice, ponad rozgłośne dzwony Domkirche, ponad szczyt Frauenkirche, przypominający kształtem melona, ponad wszystkie kopuły, strzały, facyaty, gołębie, w które Monachium tak obfituje, wzlatywały od wschodu do zachodu słońca, tworząc mgły to szare, to modre, to czarne, to białe, radosne jak niemi tylko ptaki być mogą, a pomiędzy ptakami tylko te uprzywilejowane gołębie weneckie i monachijskie, dla których przytułkiem i śpichlerzem jest każde poddasze, każde ognisko domowe, a królestwem niebo całe.

W nowem mieście rozległem i smutnem upał był nieznośny. Duże place zdawały się puste, a błyszczały krzykliwie, pretensyonalne freski poprzyczepiane do budowli wyglądały jakby plamy na ich ścianach. Portyki i fryzy pozbawione były tego wszystkiego, co stanowi wdzięk fryzów i portyków we Włoszech: tych głębokich cieniów, gorącej atmosfery, uczucia niezmierzonej przestrzeni i wiecznego światła, pół nagich postaci powietrznych, pełnych wdzięku, dużych wystających dachów, wody tryskającej i tej ciemnej sylwetki dziewczyny bosej, co przemyka po oświetlonym zakręcie; tej starej lampy mosiężnej ponad malowaną madonną, bramy otwartej, przez którą niby jak w ramkach przeziera powietrzny krajobraz o ametystowych horyzontach, o rzędach oliwkowych drzew srebrno-białych; tego wszystkiego brak nieszczęsnym naśladownictwom włoskiej sztuki. Wyglądają one zupełnie chorobliwie pod niemieckim niebem i rażą brakiem harmonii, rozstrojeniem. Ale dawne Monachium zachowało swój sympatyczny i oryginalny charakter. Jeszcze tam znajdziesz drewniane rzeźbione ściany, złote i barwiste szyldy, mury od słońca opalone, szare kościoły, wystające baszty, wystawy futer i naiwnych zabawek; nic się nie odmieniło Monachium Minesingerów i majstrów murarskich, studentów i mieszczańskich filistrów. To Monachium z Schoeffertanz, Monachium wesołego kiermaszu Christschild. I to Monachium dawne zdala się trzyma od wszelkiego nowatorstwa, dziewczęta po dawnemu noszą na głowach kolorowe chustki a na nogach hałaśliwe buty, studenci podobni jak niegdyś do winistek balady, jak dawniej, długie noszą włosy i płaszcz szary z fantazyą zarzucony. Coś średniowiecznego pachnie tu i buja w powietrzu, to coś, co odnajdujemy w zwitku pargaminu pożółkłym, co gdzieś leżał długo w zapomnianej szufladzie wraz z zaschłemi listkami róży i portretem bezimiennym. Zapewne wielkie jest Monachium króla-budownika Ludwika, ale jego marmurowe i granitowe góry, jego morgowe płótna mniej więcej boskie, jego długie proste ulice, nudy wyradzają; na freskach obnażone postacie zdają się drżeć od zimna pod ostrym powiewem alpejskich wichrów. Niema tam wdzięku równie, jak go brakuje tej masywnej Bawaryi miedzianej ponad równiną wzniesionej; w jej czaszce sześciu mężczyzn się pomieści, ale oko jej bez spojrzenia, a usta bez wyrazu. Ziewając odwraca się turysta od nowego Monachium, jest to małpiarstwo niezgrabne Rzymu i Aten. W zamian żal każdego uderzenia kilofa, co zburzyło Monachium dawne, Monachium historyczne i romantyczne, ciekawe i pokorne zarazem. Któż miał sumienie zniszczyć te relikwie przeszłości, aby je zastąpić nowem gipsowaniem. Gdy krążysz po dawnem Monachium, (niestety tak go już niewiele), doznajesz tej samej przyjemności, co czytając dawną balladę pierwotnemi pisaną charakterami o Henryku Lwie, albo o cesarzu Maksymilianie. Tam spotykasz ciemne zakątki, smukłe łuki, herby dziwacznie rzeźbione, wieże i wieżyczki, harmonijne nieprawidłości, te wszystkie powaby starych miast w ogóle a w szczególności miast teutońskich. W dnie świąteczne, dnie jarmarku n. p. kiedy ulice gwarne i życiem tchnące, albo w dzień procesyi *Corpus Christi* kiedy cała ludność uruchomiona, kiedy po drewnianym bruku, zasłanym kwieciem, przesuwają się król, dwór i kościół, bractwa, cechy, senat i urzęda, łatwo zapomnieć, że to wiek dziewiętnasty, a przenieść się w dawne wieki, w epokę, która nadała nazwę miastu, w epokę, kiedy mnichy w zacisznych celach naukom się poświęcali, podczas gdy w około szczęk oręża odzywał się echem bojowym.

Było to więc w Boże Ciało w Monachium, a nowe miasto zarówno jak dawne przystroiło się w wieńce, chorągwie i dywany, tam gdzie wielka procesya wychodząca z kościoła przechodzić miała. Arcybiskup pobłogosławił już ludowi, król odkrył szlachetną głowę wobec Ducha Św., wszystko już na ten rok było ukończone, a lud cieszył się i wierzył, że Bóg z nim i z miastem będzie. Szczególnie też lud w dawnych dzielnicach zamieszkały lubi

Cesarz przy każdéj sposobności powtarza, że należy w ludności utrzymywać uczucia religijne, lecz inaczéj brzmią słowa p. Falka w sejmie pruskim w rozprawach nad wnioskiem Windhorsta. Zdają się wskazywać, że stanowisko jego jeszcze jest silnem. Dopóki zaś Falk ministrem oświecenia, wszelkie pogłoski o układach z Rzymem nie zasługują na wiarę.

Przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych z Polaków zabierali głos pp. Łyskowski i Kantak. Przemówienia ich odznaczały się łagodnością formy parlamentarnéj, w dobitnem wykazaniu ucisków i niesprawiedliwości, jakie kraj i narodowość nasza znosi. P. Kantak wyrażał nawet zaufanie w sprawiedliwość ministeryum, że zajdzie podjąć śledztwo, aby się przekonać, jak zgubnie na dobrobyt kraju, na stan ekonomiczny oddziaływa obecny system.

Obok statystyki klęsk na polu religijnem krzątają się tu także nad statystyką handlową ze względu na stosunki nad granicą kordonu rosyjskiego. Przedstawiają się tu przerażające dla nas cyfry i dla tych prowincyj, które przylegają do granicy rosyjskiéj. Stan waluty rosyjskiéj podstawą złego. Wstrzymał się zupełnie import płodów surowych, zboża, spirytusu, bydła, drobiu, skór, kożuchów z powodu wielkiéj korzyści jaką przedstawia spieniężenie tych płodów za walutę prutską. Natomiast eksport do krajów pod rządem rosyjskim zmniejsza się coraz bardziéj. Żadna fabryka, żaden rzemieślnik z zagranicy niemoże konkurować z fabrykami w Kongresówce i w Rosyi nie może sprzedawać swych towarów za rubla.

Władze administracyjne wzywały duchowieństwo do odprawienia uroczystego *Te Deum* za wyzdrowienie i powrót Cesarza do stolicy, oraz objęcie na powrót władzy. W wielu miejscach w Poznańskiem odbyło się to nabożeństwo, nie dla tego, aby Polacy i katolicy nie mieli dziękować Bogu, że zbrodnia królobójstwa się niepowiodła, lecz dla tego, iż nabożeństwa podobne mogą się odbywać tylko na wezwanie wyższéj władzy duchownéj, która u nas została przez rząd zniesioną.

Rzym 17 grudnia.

(*B. F.*) W numerze 287 *Czasu* z d. 13 grudnia zwrócił tu uwagę następujący telegram ajencyi Stefaniego: „Rzym 12 grudnia. Watykan zawiadomił Rosyę za pośrednictwem nuncyusza **Jacobiniego** w Wiedniu o skłonności swojej do rozwiązania kwestyj kościelnych w Polsce. Gabinet rosyjski wysłał następnie księcia **Urusowa** w misyi szczególnej do Rzymu. Urusow porozumiewał się co do wielu punktów z kardynałem **Niną** i wraca do Rosyi, aby przedłożyć rządowi rosyjskiemu punkta umówione. Układy biorą pomyślny obrót, gdyż Rosya okazuje się pojednawczą“. Słusznie nie dowierzaliście całkowicie temu doniesieniu. Ale to nie wystarcza. Wiadomość od początku do końca jest nie tylko fałszywą, ale tak kłamliwą we wszystkich swych szczegółach, że pomimo woli zadać przychodzi sobie pytanie, w jakim celu są rozsyłane podobne umyślnie zmyślane doniesienia. Wiadomo, że ajencya miewa styczności nie tylko z ministeryum, ale i z ambasadami, i że już po razy kilka wystawiła się na nieprzyjemne zaprzeczenia. We wzmiankowanej depeszy uderza ta okoliczność, że 11 grudnia we środę w niektórych wieczornych tutejszych dziennikach ukazała się wiadomość, nie wiem o ile prawdziwa, że książę Urusow został powołany do Petersburga, a sam w mieście wielu znajomym swoim mówił, że na dłuższy czas Rzym opuszcza; chociaż się był na całą zimę tutaj osiedlił. Zaraz też nazajutrz ajencya rozesłała cały przebieg układów, które **nie istniały i nie istnieją**.

Rząd rosyjski bynajmniej nie odzywał się do Stolicy Św. za pośrednictwem wiedeńskiej nuncyatury, rokowań więc nie było i być nie mogło, jakem tyle razy Wam donosił, w okólniku kardynała Simoniego, dopóki rząd rosyjski nie dał zadosyćuczynienia za obrazę Stolicy Św. Książę Urusow, jeżeli miał jaką misyę specyalną, to o niej nikt tu nie wiedział, gdyż żadnego charakteru urzędowego mieć nie mógł, mając sobie wzbroniony wstęp do Watykanu. Książę nie tylko nie widział Papieża, ale od dnia, w którym kardynał Simeoni dał mu wyraźnie do zrozumienia, że więcej przyjętym nie będzie w Watykanie, nie przestąpił progu sekretaryatu Stanu, chociaż czynił podobno ponowne w tym względzie starania. Nie tylko więc nie czynił Stolicy św. propozycyi porozumienia, ale nie widział nawet ani kardynała Franchiego, ani kardynała Niny, bo na to, by ich mógł był widzieć, musiał był wprzódy przeprosić Stolicę św. za uczynioną jej obelgę. A ponieważ tego nie uczynił, więc też nie mógł mieć i nie miał stosunków z Watykanem i to żadnych, ani prywatnych, ani ocfiyalnych.

To zapewne wystarczy do zrozumienia, ile prawdy w doniesieniu ajencyi. Jeżeli rzeczywiście ks. Urusow wyjeżdża do Petersburga, to nie z propozycyami, lecz chyba dla swych prywatnych interesów, jeżeli dotąd nie spostrzegł się rząd rosyjski, że karze odgrywać dziwnie upokarzającą rolę swemu ajentowi, i jeżeli przez swe organa sekretne nie dosłyszał uwag, jakie krążą o tem ciekawem położeniu wśród ciała dyplomatycznego. Można się domyślać, chociaż nie warto dochodzić, z jakiego źródła czerpie swe wiadomości ajencya Stefaniego, i w jakim celu je rozsyła; jedna tylko rzecz widoczna, że służy ona za organ nie tylko rządowi włoskiemu, ale wszystkim nieprzyjaciołom Kościoła.

Wydział krajowy mianował Dr Artura **Wiktora** koncepistą a Feliksa **Wilda** asystentem. W oddziale rachunkowym mianowani zostali równocześnie: Wiktor **Krobicki**, Teodor **Szajnok** i Tadeusz **Łopuszański** adjunktami, a **Krogulski** i **Schmitt** asystentami. W zakładzie obłąkanych w Kulparkowie mianowani zostali prymaryuszami Dr Włodzimierz **Dobiński** i Dr Alfred Friedensfeld **Laszkiewicz**; sekundaryuszami Dr Józef **Hankiewicz** i Dr Paweł **Dubanowicz**. W szpitalu św. Łazarza w Krakowie mianowani: Dr Stanisław **Paszkowski** prymaryuszem, Drowie Aleksander **Wilkosz**, Tomasz **Mączka** i Franciszek **Murdziński** sekundaryuszami I klasy; Dr Karol **Kramarzyński** i Dr Jan **Rozner** sekundaryuszami II klasy w służbie zaś administracyjnéj tego szpitala Karol **Nycz** rządcą. Wiktor **Wojciechowski** pierwszym, Feliks **Lesiecki** drugim oficyałem.

Wiedeń 19 grudnia. W wydziale Izby deputowanych, któremu przydzielono traktat berliński, odczytał wczoraj dep. Suess swoje sprawozdanie, które w kilku punktach doznało zmiany. Wotum mniejszości p. Herbsta i towarzyszy przyjęto do wiadomości. Powszechnie sądzą, że traktat berliński nie przyjdzie już przed świętami pod obrady pełnéj Izby.

— W nowym klubie postępowym przedłożył dep. Schwab wniosek zmierzający znów do ścieśnienia praw krajów poszczególnych, mianowicie aby członków do delegacyi austryackiéj nie wybierać według krajów, jak się to dzieje obecnie, lecz z całéj Izby, jak to robią w Węgrzech i w Izbie wyższéj. Klub postanowił obradować nad tym wnioskiem na następnem posiedzeniu. Cel tego wniosku jest widoczny; wiernokonstytucyjni chcą i w delegacyach mieć większość..... Do nowego klubu postępowego przyjęci zostali pp. Giskra i Heinz, tak iż teraz klub ten liczył 42 członków. Z klubu lewicy wystąpili: dep. Demel, Teuschl, Banhans i Nitsche. Klub ten do niedawna jeszcze najliczniejszy, liczy dziś zaledwie 37 członków.

Rosya.

Demonstracya młodzieży uniwersyteckiej w Petersburgu, o której mieliśmy przed kilką dniami pierwszą a wczoraj drugą wiadomość telegraficzną, (patrz *Czas* Nr. 288 i 293) snać nie małej była wagi, gdy rząd zabronił dziennikom udzielać o niej wszelkich wiadomości. Jakoż cała prasa rosyjska zupełne aż dotychczas o tym wypadku zachowywała milczenie, a i dziś jeszcze żadnych objektywnych wiadomości o nim nie umieszczają dzienniki, jedne tylko *St. Piet. Wiedom.* występują z artykułem wstępnym dotykającym ostrożnie tego przedmiotu, a tem się odznaczającym, że szczegółów, któreby mogły wyjaśnić treść i donośność manifestacyi studenckich, podają mało, a natomiast komunalnemi słowy starają się uspokoić „przerażoną publiczność“, i udzielić przytem moralnej nauki „błądzącej młodzieży“. Przytaczamy jednak osnowę rzeczonego artykułu, zawsze bowiem rzuca on pewne, chociaż blade, światło na tajemicze wypadki i wspomina nadto dość wyraźnie, że manifestacya 11 grudnia nie była faktem odosobnionym, gdyż poprzedzoną była hałaśliwem zgromadzeniem studenckiem 9go grudnia, 13go zaś zaszły jakieś „bardzo smutne“ wypadki, zakończone aż „interwencyą wojskową“.

Oto tedy, co opiewa dziennik petersburski: „Nieporządki, których się w tych dniach dopuściła w naszej stolicy ucząca się młodzież, zwróciły na siebie uwagę powszechną i naprawdę zaniepokoiły publiczność. Stujęzyczna wieść, opowiadająca o zaszłych wypadkach, nie znajdując w dziennikach najmniejszej wzmianki o tem, co się odbywało przed oczami wszystkich, korzysta z tego w sposób sobie właściwy, roznosi bowiem z zadziwiającą szybkością przesadne narracye do pałaców, domów, chałup i poddaszów, gdzie się tworzą prawdziwie fantastyczne waryanty, rosnąc do kolosalnych rozmiarów, jak bryła śniegu, tocząca się z góry i żadnych w swej drodze niespotykająca zapór. Spokojne opowiadania, którym przed trzema dniami nikt nieprzypisywał zbyt wielkiej doniosłości, zamieniły się dziś w coś przerażającego, czem publiczność niepokoi się bardzo i niedziw, bo nigdzie znaleźć nie może prawdy, którąby trwogę uśmierzyć zdołała. Niemające żadnego znaczenia, chociaż bardzo hałaśliwe zgromadzenie studentów 27 listopada (9 grudnia), pociągnęło za sobą uliczną demonstracyę większej już doniosłości 29 listopada (11 grudnia), ta zaś wywołała 1 (13) grudnia bardzo już nieprzyjemne i smutne wypadki, takiej natury, że na podworzec gmachu akademii medycznej musiano wezwać wojsko, aby zniewoliło studentów do rozejścia się i zaniechania rozruchów. Nie możemy ani uprzedzać wiadomości, jakie nam podadzą wkrótce o tych wypadkach organa rządowe, które zastrzegły sobie prawo pierwszego głosu, ani też przesądzać wyników śledztwa, rozpoczętego już przez władze uniwersyteckie i cywilne, lecz znając dokładnie wszystkie szczegóły tej smutnej i bolesnej sprawy, uważamy za właściwe wypowiedzieć dziś słów kilka, mogących posłużyć naszej publiczności do zoryentowania się i możebnego uspokojenia. Pierwsze zgromadzenie studentów w salach uniwersytetu (9 grudnia) wywołane zostało przez osoby nieznane. Plakaty, wzywające studentów, aby się zeszli, pochodziły nie od studentów i nie z murów uniwersyteckich. Szlachetną, lecz łatwo unoszącą się młodzież wzywano bezimiennie, w imie „wielkiej sprawy“ i „obrony uciśnionych“. Zgromadziło się wielu.

Większość przybyła, jak zwykle bywa, dla ciekawości i aby nie pozostać w tyle za innymi, ale ku zdziwieniu wszystkich, w liczbie przybyłych znalazło się do 40 osób nienależących zgoła do uniwersytetu: byli to właśnie ci, którzy rozlepili plakaty i podburzali do nieporządków, byli to słowem obcy przywódcy. „Ja nie poznaje dziś studentów!..“ mimowolnie wyrzekł rektor, wezwawszy młodzież do rozejścia się i nie zostawszy usłuchanym. I nie dziw, że nie poznał, bo najzuchwalsi, którzy zachęcali młodzież do nieposłuszeństwa i obelżywemi słowy osypywali rektora, nie byli studentami. Kilku z młodzieży, widząc, że sprawa przybiera postać nieodpowiednią ich sympatyom, usiłowało utworzyć opozycyą przeciw „obcym“, lecz natychmiast wypchnięto ich z sali — a ogół został porwany zgubnym prądem.. Demonstracya uliczna 29 listopada (11 grud.) przedsięwziętą została już przez samych studentów w godziwym celu wyjednania obrony i przebaczenia dla kolegów, aresztowanych za wypadki pozawczorajsze... Nieszczęściem młodzież nie zachowała miary, poszła dalej niż zamierzała, został więc naruszony porządek, przepisany prawem dla wszystkich mieszkańców Cesarstwa... Nareszcie zaszły smutne wypadki w akademii medycznej i doprowadziły do ostateczności... Tu znowu figurowali ludzie obcy, którzy jednak znikli bez śladu skoro zrozumieli niebezpieczeństwo...“

Na tych słowach dziennik petersburski kończy część objektywną artykułu... Mało tu ciągu, wiele niedomówień, kropek, bo mówić wyraźniej widocznie nie wolno... Dość jednak słów na to, aby zrozumieć, że rozruchy studenckie niebyły wcale fraszką, chociaż za taką chce podać je dziennik w następnej, dydaktycznej, części artykułu: „Nieporządki w zakładach naukowych zdarzały się zawsze, i zawsze zdarzać się będą. W epoce najsroższej dyscypliny, za panowania Cara Mikołaja, bywały też zajścia w szkołach wojskowych i uniwersytetach. Zajścia te miały wprawdzie cechę niewinnych uniesień, tak właściwych wiekowi młodemu, przystępnemu nadziejom, marzeniom i skłonnemu do czynów nieroztropnych, byle ich pozór był szlachetny. Ale i teraźniejsze wypadki w uniwersytecie i akademii medycznej do tej samej kategoryi „uniesień młodzieńczych“ zaliczyćby się bez wątpienia dały, gdyby nie agitatorowie obcy, dzięki którym przybierają one na pozór cechę donioślejszą, zdawać się bowiem komuś może, że są one w związku z burzącemi ład społeczny robotami podziemnych wichrzycieli, których Rosya, na nieszczęście, posiada pewien acz nieliczny kontyngens. Ale związek tu jest wypadkowy i sztuczny tylko: młodzież nasza akademicka niepodziela wcale piekielnych zasad tamtych zbrodniarzy, chociaż oni usiłują widocznie solidaryzować się z młodzieżą. To też w tej dążności agitatorów podziemnych jest jedna strona prawdziwie oburzająca, której nikt mający lada poczucie honoru i sumienia usprawiedliwić w żaden sposób niepotrafi. Rozumiemy, że człowiek dojrzały, a niezadowolony z tego, co go otacza, może się puścić na propagandę. Jest on w swoim prawie niejako: co czyni, czyni z samowiedzą i ryzykuje odpowiedzialnością. Ale kiedy ten sam człowiek, kryjąc się za plecami młodzieży, korzysta z niej dla swoich celów, które dla niej są niedostępne jeszcze lub obojętne, a tem samem gubi ją, niszczy w samym zarodku młode siły kraju i nad brzeg przepaści pcha niewinnych, — jest to podłością tak oburzającą, że języki ludów nie mają jeszcze właściwego dlań wyrazu!.. Wszystkie interesa naszego kraju, interesa najważniejsze i najbardziej naglące wymagają, aby ucząca się młodzież nasza nie porywała się do czynu w sferach życia politycznego. Niech pierwej młodzież się uczy, aby się stać w przyszłości zdolnymi, pożytecznymi i samoistnymi obywatelami kraju. Przyszłość nieucieknie przed nimi. Skierowanie młodzieży na taką drogę, jest celem ku któremu zwrócone być powinny wszystkie siły społeczeństwa i rządu. Hańba zaś i przekleństwo tym, którzy, kryjąc się po za szeregami młodzieży, przez nią chcą działać, przeszkadzając jej normalnemu rozwojowi i popychając ją bezsumiennie do przedwczesnej zguby.“

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 20 grudnia.

Dnia 16go b. m. odbyło się posiedzenie komisyi prawniczej Akademii Umiejętności. Komisya przyjęła do wiadomości wyjaśnienia w przedmiocie zwyczajów prawnych naszego ludu, nadesłane przez X. Marcelego **Śléczkowskiego**, prałata papieskiego i proboszcza w Grębowie. W skutek nadchodzących z różnych stron skarg na brak ustalonej terminologii, komisya po dłuższej dyskusyi, jedyny na teraz środek zaradzenia złemu widzi w ścisłem trzymaniu się terminologii w słowniku prawniczym Akademii podanej; w razie zaś zdarzających się wątpliwości, komisya nieuchyla się od ich rozbioru i zdecydowania, jeśli ktokolwiek tego od niej zażąda. Następnie prof. Dr **Bobrzyński** odczytał rzecz o egzekucyi w procesie polskim, według statutów Kazimierza Wgo. W końcu na przewodniczącego komisyi na r. 1878/9 wybrano prof. Dra **Zolla**.

— We środę odbył się w sali radnej odczyt Dra **Wierzbickiego** o „Astrologii u ludów dawnych i nowszych“. Prelegent w ogólnym wstępie nacechowawszy stanowisko, jakie astrologia w dziejach oświaty zajęła jako niemoralne i porównawszy jej nizki upadek z upadkiem innych umiejętności, które niezasłużenie nawet prawo do tego miana sobie rościły, jak n. p. z alchemią, heraldyką i t. p., a znajomość dzisiaj przynajmniej pobieżną astrologii usprawiedliwiwszy, choćby tylko poszanowaniem dla czasów, w których ona wielką odgrywała rolę, przeszedł następnie do historycznego przebiegu jej życia. W Sabaizmie czyli adoracyi i ubóstwieniu gwiazd u ludów Semickich znalazłszy jej kolebkę, głównie zaś w Babylonii, gdzie pod okiem chaldejskich kapłanów była ona pielęgnowaną, a w Egipcie znalazła drugą swoją ojczyznę, spotykamy się z nią prawie u wszystkich starych narodów, jak: Chińczyków, Indyan, Persów i t. p.; najmniej zaś stosunkowo u Greków, gdzie duch publicznego nauczania był jej przeciwny i u Rzymian, gdzie pogarda dla wszystkiego co barbarzyńskie, jakoteż zakazy uprawiania jej wydane przez kilku cezarów, rozkrzewianiu się jej ciągłą tamę stawiały. W czasach chrześciańskich od pierwszego zawiązku Kościoła naszego, przez całe wieki średnie i wielką część nowszych, mimo zakazów Kościoła, potępiania jej przez sobory i konsylia, widzimy uwijającą się skrzętnie astrologię celem zdobycia sobie wejścia na pałace królów i książąt panujących, a nawet do sal Watykanu, czego też zwłaszcza w 15 i 16 stuleciu prawie w zupełności dopięła. Zawładnąwszy umysłami wszystkich klas społeczeństwa i głosząc swoją wszechwiedzę wykradzioną Bogu, pełniła ona na dworach służbę w celach politycznych, i niefortunnie używaną była jako pośredniczka do umoralnienia zepsutego ludu, który ciągle kometami, potopami, wojnami straszono.

W dalszym ciągu przedstawił prelegent ów jak się wyraził warsztat astrologiczny, który od najdawniejszych do ostatnich prawie chwil życia tej sztuki z małemi poprawkami i przydawaniem mu ozdóbek i zewnętrznej ornamentyki, astrologom służył, a więc przedewszystkiem nomenklaturę jego używaną przez starych i nowszych astrologów, własności i wpływy na świat i ludzi przypisywane planetom, gwiazdom, jakoteż 12 konstellacyom koła zodyakalnego w najdrobniejszych jego podziałach i takowe tu i owdzie przykładami objaśnił. Wytłumaczywszy następnie znaczenie horoskopu, podał w skróceniu reguły, jakich się nieodstępnie przy ich układaniu fachowy astrolog trzymać był winien, zkąd wywnioskował, że nie była to wcale sztuka kaprysowi i dowolności astrologa zostawiona, bo pod względem metody i systematu mogła prawie iść o lepsze z innemi dawniej uprawianemi umiejętnościami i ztąd wyciągnął dwa ważne dla historyi duchowego rozwoju ludzkości pytania, a mianowicie:

1) jakim sposobem, opierając się na zwichniętych całkiem pojęciach, mógł człowiek astrologię w umiejętne przybrać szaty i 2) jakim sposobem ona ani w teoryi ani w praktyce nie wzbudzając w sobie zaufania, tak długie mogła żyć wieki? Udowodniwszy, że ani obserwacya fizycznych własności ciał niebieskich, ani mistycyzm, ani empiryczna droga kierunku w pierwszem pytaniu wskazanego astrologii dać nie mogła, znalazł go tylko prelegent w religii starych ludów, od których ona wyszła. Na drugie pytanie znalazł prelegent odpowiedź w panującej długo wierze w przeznaczenie człowieka, w mniemanym mistycznym związku nieba z ziemią. Na zakończenie wspomniawszy prelegent o astrologii i astrologach polskich, przeczytał kilka próbek w tym rodzaju ze starych kalendarzy, jakoteż ustępy przeciwko tejże w r. 1743 przez X. Bystrzonowskiego, jezuitę, drukowane, których prostota i naiwność wielce zabawiły publiczność. Wykład trwał 5 kwadransów i ciągle utrzymywał w naprężeniu uwagę słuchaczów, co stwierdziło się licznemi oklaskami.

— Klasztór XX. Paulinów na Skałce w Krakowie wydał następującą odezwę:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W roku 1879 przypada 800-letnia rocznica śmierci św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, pierwszego męczennika w narodzie polskim, za wiarę i prawa Kościoła świętego, których On broniąc, w roku 1079 dnia 8 maja poległ śmiercią męczeńską na Skałce w Krakowie.

XX. Paulini krakowscy, chcąc uczcić godnie tak wielką rocznicę i aby ta odbyła się z jaknajwiększą wspaniałością, a przytem z pożytkiem dla Wiernych i dla chwały Kościoła św. i Narodu Polskiego, poczynili starania u Najwyższej władzy Kościoła w Rzymie, aby w r. 1879 odbyć się mógł Jubileusz obdarzony odpustami dla biorących w nim udział. Nie mamy jednak dostatecznych funduszów na pokrycie wydatków niezbędnych przy tak wielkiej uroczystości, w tym celu odzywamy się do wszystkich Wiernych Synów Ojczyzny naszej, a w szczególności do Światłych obywateli, do Wielebnego Duchowieństwa, prosząc o nadsyłanie datków na pokrycie kosztów. Niniejsza nasza odezwa jest zarazem zaproszeniem do wzięcia czynnego udziału w tej uroczystości — sądzimy bowiem, że największa chluba naszej Ojczyzny, Stanisław Święty, nikomu obojętnym być nie może i że przypadająca rocznica Jego śmierci zgromadzi z całej rozległej naszej Ojczyzny jej synów, której On tak świetnie bronił przed 800 laty.

Wszelkie datki, tak pieniężne, jak w naturze n. p. światło i t. p. prosimy nadsyłać pod adresem: X. Floryan Kurdyś, przeor Zgromadzenia XX. Paulinów na Skałce.

W Krakowie 1 sierpnia 1878 r.

X. Tyburcy Kneża,
Jllny Prezydent XX. Paulinów w Monar. Austr.

X. Floryan Kurdyś,
przeor XX. Paulinów na Skałce.

— **Jasło** 17 grudnia.

Rada gminna tutejsza postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu nadać obywatelstwo honorowe m. Jasła Drowi Kazimierzowi **Grocholskiemu**, prezesowi Koła polskiego w Wiedniu, oceniając jego zasługi położone dla kraju.

— W dyecezyi lwowskiej obrządku łacińskiego instytuował się kanonicznie X. Aleksander Walenty na probostwo w Złotnikach; X. Antoni Królicki na probostwo w Zaleszczykach. X. Karolowi Wajdowskiemu, plebanowi w Sokołowie, przydano koadjutora X. Andrzeja Prawdzikowskiego, dotychczasowego kooperatora w Chodorowie. X. Szymon Skurzyński pleban w Żurowie, umarł; *ex currendo* administracyę tego beneficium objął X. Hipolit Zaremba pleban w Bukaczowcach. W dyecezyi przemyskiej obrz. łacińskiego instytuował się kanonicznie dnia 15 listopada b. r. X. Feliks Patocki, pleban w Starem mieście, na opróżnione probostwo w Brzostku. X. Fryderyk Otto, kanonik honorowy, dziekan i pleban w Żmigrodzie, umarł 19 listopada b. r., administracyę tegoż beneficyum powierzono miejscowemu wikaremu X. Walentemu Wojtalikowi. X. Błażej Rogoziewicz, pleban w Rychcicach umarł 24 października b. r., administracyę tego beneficyum powierzono miejscowemu wikaremu X. Zygmuntowi Kwiecińskiemu. X. Józefa Wojnara, wikarego w Krośnie, przeniósł konsystorz biskupi do Łączek, na wikarego do Krosna przeznaczył zaś X. Stanisława Ziembę, nowowyświęconego kapłana.

— We środę rano przed świtem zajechał do hotelu Wandla w Wiedniu mężczyzna porządnie ubrany i zajął pokój, a oświadczywszy służbie hotelowej, iż nie wyspawszy się w drodze, chce wypocząć, zamknął się. Gdy jednak do wieczora nie było go widać, właściciel hotelu dał znać do policyi, która przybywszy na miejsce, znalazła podróżnego wiszącego na drzwiach bez duszy. Miał on przy sobie paręset złotych, zegarek, pierścionki, ale żadnego śladu, z któregoby można wnosić, kim był.

Tego samego wieczora powstał na giełdzie wiedeńskiej popłoch, rozeszła się bowiem pogłoska, że w ajencyi zakładu kredytowego w Opawie, podlegającej filii w Bernie, dopuszczono się przeniewierstwa na bardzo znaczne kwoty. Rzeczywiście rewident, który objeżdża filie zakładu, zawiadomił we środę dyrekcyę w Wiedniu, że napotkał w Opawie pewne nieformalności, wymagające zbadania rzeczy dokładnie. Ta wysłała jednego z dyrektorów, a zanim ten przybył, otrzymała wiadomość z Opawy, że wykryto już brak 84,823 zlr., a zapewne nic więcej nie wykryje się. Wśród tego znikł jeden z dyrygentów w Opawie, Engeniusz Schindler, a on to właśnie jak potem sprawdzono, uszedł do Wiednia i tam się powiesił w hotelu Wandla. Na giełdzie powstał ztąd popłoch i wrzawa, oraz przyszło do odgrażań, gdyż zanim publiczność dowiedziała się, już osoby spokrewnione z dyrektorami zakładu kredytowego, wiedząc co zaszło w Opawie, stosowali do tego swoje operacye giełdowe, wczoraj zaś przed południem krzykami zmuszono reprezentantów zakładu kredytowego do odwrotu i chciano ich za drzwi wyrzucić.

— Dzienniki czeskie *Pokrok* i *Posel z Prahy*, umieszczają obszerniejsze artykuły o **Adamie Asnyku** i jego poezyach. Artykuły te napisane ze znajomością przedmiotu i z wielką dla poety przychylnością, dowodzą jaką sympatyę zdobył sobie p. Asnyk w ciągu kilkodniowego pobytu swego w stolicy Czech. Oba dzienniki wyrażają przy tej sposobności nadzieję ściślejszych stosunków literackich między Czechami i Polakami.

— Edward Byrne Madden uwięziony w Londynie pod zarzutem grożenia królowej Wiktoryi śmiercią, siedział już w Wedniu w r. 1865 w szpitalu obłąkanych, a następnie przybył z Austryi wydalony za

---

kościelne obrzędy. Ludność ta składa się z rodzin uczciwych i pobożnych, pracujących wytrwale i żyjących poczciwie. Swoboda i wesołość ale spokojna wesołość panuje między niemi; takiemi być musieli ich pradziadowie za czasów Gustawa Adolfa który porównywał Monachium do złotego siodła na chudym koniu.

Nieurodzajne równiny, które wyobrażać mają chudego konia w istocie siano tylko wydają, ale ta zieloność o tej porze nadaje im pozór bogactwa. W święta i niedziele wszyscy robotnicy tłumami, mężowie, kobiety, dzieci idą tam dzień przepędzać pod cieniem wisien, co otaczają niebiesko lub biało pomalowane karczemki rozsiane wzdłuż rzeki, bo blizka droga z miasta do rwących nurtów Isary, nieczerwonych od krwi strumieni, jak po bitwie pod Hohenlinden, ale zawsze huczących. Praczki maczają w nich obnażone ramiona, psy pluskają w miejscach, gdzie prąd przerzyna jaka tama albo bujny rozrost trzciny; gęsta wysoka trawa ugina się miękko pod stopami zakochanych par studentów i dziewcząłek, a smętne lub wesołe urywki piosenek według usposobienia gitarzysty wiatr przynosi do ucha. Bawarya o tej porze świeżością i wesołością oddecha. Dzień i noc turczą wozy przepełnione radosną młodzieżą spieszącą na jaki bal wiejski, albo do rodzin znajomych zamieszkałych na wsi. Kto tylko ma grajcar w kieszeni pozwala sobie zbytku kufelka piwa i świeżego powietrza zaczerpnie; starzy palą fajeczki porcelanowe w ulubionym szynku, młodzi parami błądzą pośród gajów.

Dnia tego szczególnie tak było, jakżeby można nie obchodzić wesoło tak wielkiego święta. Trzeba by chyba być samotnikiem na świecie. Takim niestety samotnikiem był Christian Winter. Siedział w okienku swego poddasza i patrzał z góry na wesołe tłumy; a tak dalekim był od nich jak dalekiem było dlań szczęście całe życie. I myślał o dniach dalekich także młodości, młodości własnej! Nędzne jego pomieszkanie na przedmieściu po za Izar-Thor wchodziło w skład wysokiego domu drewnianego, gdzie ubogie rodziny tłoczyły się jedna na drugiej jak wrony w starych zwaliskach. Za domem był ogród, jeżeli tak nazwać można gęstwinę chwastów wśród których wyrastały dwie zgrzybiałe jabłonie dawno już nie rodzące owoców i dwa dzikie kasztany. Przed drzwiami wchodowemi biegła droga pasem drzew zielonych, a za drogą huczała zawsze burzliwa rzeka zielono szara jak morska woda.

Christian Winter patrzał na tłumy goniące za uciechą. Głodnym był a sam sobie przyznać tego nie chciał. Ubranie jego świeciło wytarciem. Mimo to był to piękny starzec: śnieżno białe włosy otaczały delikatne, szlachetne rysy i jednostajnie śniadą cerę. Wiek i osłabienie pochyliły wysoką postać tak chudą, że przezroczystą była jego ręka, gdy ją podniósł do słońca. Mimo tego Chrystian Winter byłby jeszcze na chleb zarobił pozując za Belizariusza żebraka, króla Leara wśród burzy, albo Calasa na rusztowaniu. Duma jednak niepozwalała mu służyć za model, gdyż był malarzem, chociaż świat nie dał mu nigdy tej nazwy, ani słyszeć o nim nie chciał. Dla czego? któż odpowiedzieć potrafi? Sława ma swoje kaprysy, użycza lub odmawia faworów tak fantastycznie, jakby drwiła z ludzi: przypadek, brak sposobności, pewna nieufność w swoje siły, osamotnienie, nieznajomość tych środków, które zapewniają powodzenie, jedna z tych przyczyn a może i wszystkie zebrane razem sprawiły, że został nieznanym a jednak malował zawsze i przez te długie lata nędzy nie zdołał się do innej zmusić pracy.

Chrystian Winter przechodził myślą własne smutne życie patrząc na wesoły potok życia innych rozlanego szeroko po równinie. Los zawsze tak patrzeć mu kazał na fale pomyślności ziemskich po nad nim płynące, jak dziś płynęła niedzielnej ludności fala i nurty Izaru, obiedwie równie głośne, swobodne, nieustanne. Wspominał młodość, młodość ambitną, niecierpliwą, pełną marzeń, marzeń tak wytrwałych, że armaty z pod Jeny i Wagramu nie zdołały go ocknąć, ani wytrzeźwić. Dziecięciem znał niedostatek, bo był synem kotlarza monachijskiego, najmłodszym licznego rodzeństwa, bito go i przeklinano od rana do nocy, bo się zabawiał próżnem marzeniem, podczas gdy tamci pracowali rękoma; ale mimo gróźb i karcenia powtarzał sobie: będę malarzem. Kiedy krew się lała na polach bitwy, on wpatrzony w boski uśmiech sztuki nic nie widział w koło siebie. Dla miłości sztuki zaszedł boso aż do Włoch i tam uczył się, rozmyślał, walczył — aż po gorączce nadludzkiego wysilenia osiągnął spokój, jaki wynika z poczucia własnej siły. Uwierzył w siebie, to wiele, ale to nie wszystko. W miarę jak upływały lata, a ludzie upierali się w niedowierzaniu jemu, ta szlachetna ufność w siebie zamieniła się dla Chrystyana w bolesną gorycz. Towarzysz jeden nie odstępował go w życiu, tym towarzyszem było to, co Niemcy nazywają *Pech*. Sława często jest kapryśną; ale *Pech* zazwyczaj wiernym jest całe życie, gdy się raz przyczepi silnie się trzyma. Chrystiana obrazy zniknęły pod płaszczem pajęczyn, co je przykryły, nie mógł zrozumieć, dla czego. Może był za dumnym, ubóstwu dumnem być nie wolno, a on nie umiał na kolanach wspinać się na szczyty. Chrystian Winter kończył w to święto Bożego Ciała rok siedmdziesiąty piąty. Jakże to dużo upłynęło czasu od dnia, w którym opuścił dom ojca z bochenkiem chleba i paroma groszami w kieszeni, z twarzą ku Południowi zwróconą, a przez zęby mrucząc: będę malarzem. Jakże to dawno, więcej niż pół wieku, a jednak od owego czasu nikt nie wymówił nazwiska malarza Christiana Wintera. On całą duszę wlewał w te obrazy, na które nikt okiem rzucić nie chciał, pracował z całych sił, znosił głód i zimno, wyrzekł się rozkoszy i miłości, poświęcił noce, dnie, młodość, wiek dojrzały sztuce — a świat o nim nie wiedział. Na chleb powszedni zarabiał rytując na miedzi dla sprzedających obrazki, ale i ci nie wiele mu dostarczali pracy, bo i tu w szeregach stali ludzie młodzi szczęśliwsi, których nad niego przenoszono. Powiadano, że pewien sposób zimny i twardy, jemu właściwy, odpychał od niego sympatyę. Winter nie przeczył temu. Gdy wciąż dmucha wiatr północny mogąż topnieć lody? Istnieje rycina Franciszka Chifflarda, przedstawiająca łódź sztuki przepyszną strojną, a w koło zwłoki potopionych i ciała tych, co jeszcze w ostatniej rozpaczy walczą z przygniatającą ich łodzią. Christian Winter należał do tych ofiar, co nigdy na łódź się nie wydobyły. Nie zatonął jednak w głębinach, mimo, że go topiono. Duszę obronił, ale był znużony, okropnie znużony i zaczynał pojmować, że imię Christiana Wintera, które przysięgał sobie niegdyś, że złotemi literami wyryją na bramie miasta rodzinnego, chyba tylko na grobie ubogiego ktoś napisze, jeżeli nawet grób jego oznaczony będzie imieniem. Nie użalał się nad sobą, ale bolał, że przepadną wraz z nim zjawiska cudowne, te ideały wzniosłe i wielkie, co jego myśl nawiedzały, co tworzyły się w wyobraźni, a których ludzie poznać nie chcieli.

Odgłos śmiechu i muzyki dolatywał go, on nie jadł nic dnia tego, bo od kilku tygodni nie miał zarobku, a ostatnią sztukę pieniędzy wydał już z szuflady. Wprawdzie nieraz odmówił sobie chleba dla kupienia farby, ale któż zechce kupić co z tych dzieł przez lat trzydzieści zbieranych? Już nie śmiał nawet ich przedstawiać. Odtrącono go w pełni sił i twórczości; nadto było w nim wygórowane uczucie własnej godności, aby wołać w starości i opuszczeniu: „Zapomnieliście o mnie i umieram!“ Zapoznanym, zapomnianym był podobnie jak ten listek zwiędły, który depcą tłumy pospiesznym krokiem i nie odróżniają od prochu. A jednak, gdy tak patrzał na ulicę znikomy uśmiech przemknął nagle po jego surowej twarzy i rozwiał się, jak promień słońca na zimowem śnieżnem niebie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

wymuszanie pieniędzy groźbą. Zdaje się być rzeczą niewątpliwą, że cierpi on na umyśle, inaczej bowiem nie podpisywałby się na listach, w których groził Królowej. Prawdopodobnie świeże zamachy na życie monarchów obudziły w nim myśl grożenia śmiercią królowej, jeśli mu nie da tysiąca gwinei.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Józefata Gnoińskiego, za zamiar kradzieży pieniędzy z kieszeni na targu; Józefa Rybkę, za kradzież paletota damskiego z garderoby przy ulicy Gołębiej; Józefa Łobarzewskiego, za kradzież mosiądzu w fabryce; Samuela Grünberga i Jakóba Deresiewicza, za kradzież beczki spirytusu; Jana Klakurkę, za kradzież paltota; Macieja Nowaka, za zamiar kradzieży; za pijaństwo dwie osoby.

Wincenty Książek, murarz ze Zwierzyńca, złożył w Policyi futro skankowe,' które znalazł wczoraj na plantacyach.

TEATR. W sobotę dnia 21go grudnia. Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie — Daniela Dare: *Śmieszki* (*Les rieuses*). — Po raz pierwszy: Komedya w 1 akcie przez E. Vercousin — przełożył Jan Arwin: *Kwesta* (*Quête à domicile*). — Komedya w 1 akcie — pp. Bayard i Dounforê: *Dwaj Aniołowie opiekuńczy.* — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 19-go grudnia pogoda; termometr od — 0·6 doszedł do — 2·1 C. — Barometr z małą zmianą; o godzinie 6-tej rano dnia 20-go grudnia stan jego był 731·0 milim.; termometru — 0·4 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 21go grudnia: Suche dni. Św. Tomasza apostoła.

KONCERT. Rok zaledwie ubiega od ostatniej u nas bytności pani Essipow, rok dopiero, jak nas zachwycała grą swoją, a zdaje się, że publiczność zapomniała o tem, czy też wrażeń owych starczyło jej na długo i nie pragnęła ich odnowić, bo jakoś bardzo nielicznie zeszła się wczoraj na koncert tej artystki. Ci jednak co byli, zachwycali się za nieobecnych mistrzowską grą wirtuozki, której fortepian w poddaństwie oddał wszystkie skarby swoje: wspaniałą pełnię tonu, całą melodyjność swoją, powiewność pasaży, perlistość trylów i fioritur. Jest jednak w grze tej jeszcze coś innego, co nas zawsze szczególniej do niej pociąga i przywiązuje, oto: wykonanie uduchowione, głębokie pojęcia i umiejętność wnikania w charakter dzieł, którą nie tylko wierną ale i wolną nazwać się godzi.

Wielcy mistrze tonów odżyli wczoraj wśród nas na zaklęcie koncertantki, znajdującej z równą łatwością rozliczne cienie i barwy na oddanie surowej powagi Bacha i Händla jak na uwydatnienie porywającej siły i głębi, której tyle rysów w *Sonacie* Beethovena (op. 53) znajdujemy. Może w pierwszej części *Sonaty* pragnęlibyśmy kontury niektórych linij mieć mniej ostremi (wina to poniekąd także krzykliwości instrumentu), może w *Finale* zdałoby się nieco żywsze tempo, trudno jednak nie przyznać, że jaśniej całości przedstawić niepodobna, jak niepodobna nadać powabniejszej formy fantastycznej drobnostce Schumana *Traumes-Wirren* i *Waryacyom* Schuberta.

W utworach znowu Chopina czarowała koncertantka słuchaczów poezyą, rzewnością i melancholią. Już dawniej podnieśliśmy pietyzm pani Essipow dla tego kompozytora: nie chce ona nic więcej ani mniej dać nad to, co mistrz przekazał. Innym niemniej tutaj ważnym przymiotem jest opancerzenie się artystki przeciw przesadnej sentymentalności. Ci, co mniemają, że grać Chopina zachowując rytm znaczy to samo, co grać bez uczucia, mają sobie w pani Essipow dany przykład, iż można być w wykonaniu pokrewnym duchowi Chopina, bez nadużycia tempa *rubato*. Muzyka, gdy traci podstawę, miarę i symetryę taktu, przestaje być uczuciową, poetyczną, a jest po prostu tylko chorobliwą.

Nocturn, Ballada, Kołysanka, wszystkie te piękne natchnienia naszego czarodzieja, działały wczoraj pod ręką koncertantki jak napój upajający. Chcielibyśmy opisać te przejmujące obrazy, gdyby takie piękności dały się opisać. Ale z tego skarbca dyamentów i pereł, pełnemi przez artystkę rzuconych rękami, promienie i blaski zbladłyby i zmarnowały się w czczem słowie. Jedno tylko w koncercie tym wydało nam się zbytecznem t. j. owe preludiowanie w arpediach, któremu p. Essipow każdy utwór programu poprzedza. W wielkiej harmonii tonów, jaką stanowi koncert, każdy najmniejszy dźwięk ma swoje znaczenie. *st.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 19-go i 20-go grudnia.

Wczorajszy targ na Baranie odznaczył się znaczniejszym dowozem zboża, któren wynosił do 1500 korcy, przeważnie pszenicy; ceny stosunkowo do spadłego kursu rubli, zdają się niby wyższe, które atoli przy ewaluacyi monety, nieodpowiadają cenom z przeszłego targu. Dowiezione zboże, przez kupców krakowskich zakupione zostało.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 35 do 46 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 28 do 30 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 22 do 26 złp. — gr.; owies na 138 funtów od — do — złp.; proso na 250 funtów od 24 do 25 złp.; groch od — do — złp.

Z braku zagranicznych i zamiejscowych kupców, targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w ciasnych granicach, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby, a szczególniej dla pobliskich młynów parowych. Ceny z tego powodu uległy ponownej zniżce, a szczególniej poślednicjsze gatunki, lubo i za najpiękniejszą pszenicę nie płacono cen z ostatniego targu. W ogóle obrót był nie wielki.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·25 do 8·30 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·60 złr.; białą od 7·50 do 8·75 złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 5·90 do 6·12 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·50 do 5·90 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·50 do 5·94 złr.; na paszę za 100 kilogramów od 5·— do 5·45 złr.; owies za 100 kilogram. 4·90 do 5·18 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr. jagły od —, do —·—; rzepak od 12·— do 12·25 złr.; koniczynę białą od 50·— do 55 złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 45 złr.; proso od ·— do ·— złr.; tatarkę od ·— do ·— złr.

Wiedeń 18 grudnia.

Okowita. — Na naszem targowisku przy niejakim obrocie cena bez zmiany 29·75. — **Peszt**, 17 grudnia —·— — —·— złr. — **Wrocław**, 17-go grudnia: na grudzień 48·90 mark. płacono; — na luty-marzec 48·90 mark. płacono. — **Szczecin**, 17go grudnia: w miejscu 50·60 mark., na grudzień 50·40 mark., na kwiecień-maj 51·50 mark. — **Berlin**, 17go grudnia: w miejscu 51·80, mrk., na grudzień 52·— mark., na kwiecień-maj 52·90 mrk., na maj czerwiec 53·10 mark. — **Paryż**, 17go grudnia: na ten miesiąc 62·— frank., na styczeń 60·25 frk., na stycz.-kwieć. 59·75 frk.

Wiedeń 17 grudnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2006 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1166, ciężkich bagonów 1270 sztuk — razem 4442 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 31 do 36, 38 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 33 do 40 złr., ciężkie bagony od 40 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 grudnia. *Le Temps* donosi: Gdy gabinetowi angielskiemu nie powiodło się skłonić hr. Andrassego do podjęcia na nowo w okólniku myśli postawionej na kongresie berlińskim względem wspólnej okupacyi, Anglia stawia wniosek, aby na mocy artykułu 15go traktatu berlińskiego umocować Turcyę do zajęcia niektórych punktów, skoro opuszczą je wojska rosyjskie. (Doniesienie to jest bardzo nieprawdopodobne.)

Wersal 18 grudnia wieczór. Senat uchwalił jednogłośnie budżet rozchodów.

Rzym 18 grudnia. Między Depretisem a Crispim przyszło wczoraj do zajścia, Depretis wprost mu oświadczył że po jego sprawkach małżeńskich (dwużeństwo, sfałszowanie aktów) nie może myśleć o wejściu do gabinetu. Miało przyjść do ostrych słów między nimi. Dzisiejsza *Riforma* występuje bardzo natarczywie przeciw Depretisowi. Prezes Izby Farini zamierza usunąć się z powodu zmiany stosunków stronnictw. Adwokaci Tarantini i Amore wyznaczeni zostali z urzędu na obrońców Passanantego; jego mniemany wspólnik Amato, został wypuszczony na wolność.

Londyn 18go grudnia. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Jedyną trudność w zawarciu stanowczego traktatu pokoju między Portą a Rosyą, stanowi kwestya kosztów wojennych. Rosya gotową jest przyjąć wypłatę w rublach papierowych, jeśli weksle będą miały dobrą podstawę. Gubernator Trebizondy otrzymał od Porty rozkaz zbadania rachunków po poprzednim gubernatorze Batum, Derwiszu baszy.

Londyn 18go grudnia. Mimo oświadczenia Northcota, utrzymuje się mniemanie, że między Konstantynopolem, Londynem i Paryżem prowadzą się układy o pożyczkę turecką za wpływem mocarstw zachodnich. Warunki jej odnoszą się nie do zmian terytoryalnych, ale do zaprowadzenia poprzednio niejakich reform w Turcyi.

Konstantynopol 18 grudnia. Delegaci angielscy w komisyi międzynarodowej dla Rumelii wschodniej w Filipopolu podnieśli w komisyi wykroczenia, jakich się dopuszczają powstańcy bułgarscy według sprawozdań ajentów angielskich.

Washington 18go grudnia. Korespondencya między rządem Unii, a rządem niemieckim z powodu wydalenia z Niemiec Baumera, który miał naturalizacyę amerykańską, została teraz ogłoszoną. Niemcy obstają przy swojem prawie wydalania z kraju kogo zechcą i odmawiają wynagrodzenia szkód poniesionych przez stronę.

Washington 18 grudnia. Senat uchwalił rezolucyę Blaine, upoważniającą śledztwo domniemanych zabiegów wyborczych w krajach południowych Unii, ale z tą poprawką, że śledztwo ma być rozciągniętem na wszystkie kraje Unii.

Nowy Jork 17 grudnia. Od czasu zawieszenia wypłat w srebrze w r. 1862, złoto pierwszy raz miało dziś kurs *al pari*, sekretarz spraw skarbu zapowiada, że będzie miał na ten nowy rok 135 milionów w monecie brzęczącej w kasach zapasu.

Rada miasta Jasła, jak nas zawiadamia burmistrz, p. Koralewski, uchwaliła jednogłośnie na posiedzeniu 16 b. m. udzielić honorowe obywatelstwo p. Kaźmierzowi Grocholskiemu w uznaniu długoletnich i znakomitych zasług dla sprawy kraju i narodu spełnianych na stanowisku posła i prezesa Koła polskiego w Radzie państwa wiedeńskiej. Oznakę tę, hołdu niewywołaną żadną agitacyą lub insynuacyą, zaliczyć należy do tych dodatnich objawów opinii publicznej, które w ostatnich czasach coraz więcej się mnożą wbrew kierunkowi, dążącemu do podkopania ufności do reprezentantów legalnych kraju. Nie prowokowalibyśmy nigdy podobnych objawów uznania dla mężów, którzy dotrwać powinni na posterunku bez względu na pochwały lub nagany, jakie ich spotkać mogą; wszelako kiedy starano się użyć miast i ich reprezentacyj, aby osłabić moc uchwały sejmowej i podkopać solidarność narodową, miło zapisać fakt świadczący, że wśród naszego mieszczaństwa nietylko nie powodzą się podobne starania, ale przeciwnie zaczyna się budzić poczucie uznania dla legalnych reprezentantów kraju i obrony solidarności narodowej.

Gazeta Narodowa ma chwalebny zwyczaj domyślania się wszystkich korespondentów nie podpisujących się. Śledzi ona w ten sposób korespondentów *Czasu*, *Dziennika Poznańskiego* i *Kuryera Poznańskiego*, twierdząc, że są nimi członkowie znienawidzonej przez nią delegacyi polskiej. Opiera się zaś na tym domyśle na to, aby śpiewać hymny pochwalne dla wiernokonstytucyjnych centralistów a niesławić delegacyę polską.

Dziennik Polski podaje wzmiankę o liście p. Pawła Popiela, chwaląc jego uprzejmość dla przeciwników, a zarzucając szanownemu posłowi, że uchwałę Koła sejmowego o solidarności narodowej uważa za dogmat, za *sacro sanctum*. Oczywiście, że niepodoba się temu dziennikowi ten ustęp listu p. Popiela, w którym odwołuje on się do znanej odezwy ogłoszonej w broszurze „Na jaw".

Izba deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa zebrała się wczoraj prawdopodobnie na ostatnie przed świętami posiedzenie. Przedmiotem porządku dziennego było przedłożenie rządowe o poborze rekruta na r. 1879 i o przedłużenie prawomocności ustawy wojskowéj. Już z góry można było przewidzieć, że Izba załatwi obie te sprawy według wniosków rządowych, ponieważ stanowczo przeciw nim oświadczył się tylko klub postępowy i mała część klubu lewicy; większość zaś Izby głosowała za niemi jużto z powodu położenia przymusowego z uwagi na Węgry, jużto dla tego, że utrzymanie teraźniejszéj siły zbrojnéj wskazane jest interesem państwa. Na początku posiedzenia przedłożył minister handlu projekt ustawy upoważniającéj rząd do poczynienia właściwych zarządzeń w razie zawarcia nowego traktatu celno-handlowego z Włochami.

Nieraz zwracaliśmy uwagę na tendencyjność i niewiarogodność doniesień ajencyi Stefaniego i dla tego wszystkie wiadomości podawane przez nią z Rzymu, czy to o stosunkach Stolicy Ś. z cesarstwem Niemieckiem, czy też o mniemanych układach z Rosyą, przyjmowaliśmy zawsze z nieufnością, zwracając uwagę czytelników na niewiadomość czy też złą wiarę z jaką przekręca fakta, gdy się one odnoszą do Kościoła. Korespondent nasz rzymski podaje nam dzisiaj nowe dowody nieprawdomowności tejże ajencyi. Wiadomość o misyi ks. Urusowa nie ma żadnej podstawy i wysłano ją zapewne za wpływem strony interesowanej. Co się zaś tyczy układów, może to wymyślone dla zagranicy, bo my wiemy dobrze, że ani w Królestwie, ani na Litwie nie zanosi się w tej chwili na zmianę, a ostatnie wiadomości, jakie otrzymujemy z tamtych nieszczęśliwych prowincyi, niedozwalają nam przypuszczać chęci zwrotu w stosunku rządu rosyjskiego do Kościoła. Wpierw objawiłby się on w systemie w kraju.

Corr. Politique zapewnia na podstawie informacyi z dobrego źródła, że podróż hr. Alfreda Potockiego do Pesztu niema związku z kryzys gabinetową. Namiestnictwo skończyło śledztwo w sprawie zajść lwowskich hr. Potocki pojechał przedłożyć rezultat tego śledztwa rządowi i Cesarzowi. O ile nam wiadomo, informacye te są zupełnie zgodne z prawdą.

Rząd niemiecki od dawna nosił się z myślą scentralizowania w osobie kanclerza różnych działów administracyi pruskiej, oraz utworzenia osobnego ministerstwa kolei żelaznych i wogóle wszelkich komunikacyj, aby w ten sposób mógł zawiadować wszystkiemi środkami komunikacyjnemi w celach militarnych a nadewszystko, żeby stopniowo zaprowadzić w ruchu kolei żelaznych administracyę wojskową. Stały temu na przeszkodzie atrybucye ministerstwa handlu w Prusach, które było także ministerstwem robót publicznych. Powiodło się onegdaj w sejmie uzyskać uchwałę względem podziału ministerstwa handlu i robót na dwa oddzielne wydziały, z których wydział handlowo-przemysłowy przechodzi na kanclerza niemieckiego, a tylko wydział robót publicznych pozostanie w ministerstwie pruskiem, jako ministeryum samo dla siebie. Sejm uchwalił zarazem rezolucyę, aby zarząd kolei pruskich przeszedł rychło pod władzę kanclerza niemieckiego.

Senat francuski uchwalił wydatki budżetu i rozpoczął obrady nad dochodami. Ze względu na płace duchowieństwa budżet musi raz jeszcze wrócić do Izby deputowanych, a już tylko kilka dni przerwanych nadto świętami pozostaje wolnych do wygotowania całego budżetu.

Telegram przyniósł nam wczoraj listę członków nowego gabinetu włoskiego pod przewodem Depretisa. Lista ta nie jest atoli zupełną; brak jej najgłówniejszego ministra, bo spraw zagranicznych, którego tymczasowo ma zastępować Depretis. Mniemano, że Crispi znajdzie miejsce w tym składzie gabinetu, jako reprezentant polityki pruskiej, atoli jeśli prawdą jest, że się poróżnił, a nawet pokłócił z Depretisem i że w kłótnię tą wmieszanem było jego małżeństwo, naówczas trudno przypuścić, aby człowiek stojący pod zarzutem kryminalnym, mógł reprezentować politykę włoską za granicą; wątpić nawet można, aby ks. Bismark, choć umie zamykać oczy, gdy tego potrzeba, chciał z nim wchodzić w stosunki, kanclerz niemiecki bowiem wiele wytrzyma, ale nie zniesie skandalu familijnego.

Rząd hiszpański zaprowadził ścisłą kontrolę od granicy francuskiej na podróżnych, a w zamian za to grozi rząd francuski odwetem. Rzeczywiście, z powrotem rządów policyjnych w wielu krajach Europy i obostrzeń wywołanych knowaniami Internacyonału, instytucya paszportów powraca.

W sprawie odstąpienia portu Alexandretty Anglii, zapewniają w półurzędowych kołach tureckich, że ze strony gabinetu londyńskiego nie wyszła dotąd podobna propozycya. Krąży tylko wersya, że wszyscy konsulowie w Małéj Azyi otrzymali od rządu polecenie, aby starali się przesłać najdokładniejsze wiadomości o stosunkach klimatycznych, handlowych i rolniczych swoich okręgów konsularnych. Raporta te mają posłużyć do wypracowania projektu kolei żelaznéj w Małéj Azyi. Konsul angielski w Bagdadzie w sprawozdaniu swem podniósł doniosłość komunikacyi kolejowéj Bagdadu z jednéj strony z Mosalem, z drugiéj zaś z Alexandrettą. Sprawozdanie to zwróciło szczególną uwagę w Londynie i od tego czasu datuje się pogłoska o zajęciu Alexandretty.

Do tej pory jeszcze nie została uregulowana granica między Turcyą i Czarnogórą. Porta powoływała się zawsze na niebezpieczeństwo, grożące ze strony ligi albańskiej w razie odstąpienia terytoryum, przeznaczonego Czarnogórze przez kongres berliński. Za naleganiem Rosyi Turcya postanowiła wreszcie przystąpić do oznaczenia granic. Ks. Mikołaj otrzymał wiadomość, że komendant wojsk w Kossowie Osman Nuri basza otrzymał polecenie wysłać 12 batalionów do Podgorycy, na wypadek, gdyby Albańczycy chcieli stawiać przeszkody oddaniu tej twierdzy. Tymczasem z innej strony zaczyna grozić niebezpieczeństwo. Opozycya między katolikami albańskimi wzrasta z dniem każdym. W okręgu Dadiczi może przyjść wkrótce do wybuchu. Mieszkańcy katoliccy nie chcą płacić Czarnogórze podatków i odzywają się, że wolą Turcyę mahometańską, niż prawosławną Czarnogórę. Wprawdzie liczba katolików albańskich nie jest wielką, ale przykład ich może źle działać na Mahometan.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 20 grudnia. W Izbie deputowanych interpeluje Bertolini z powodu zawieszenia sądów przysięgłych w procesach politycznych w Roveredo. W dalszym ciągu rozpraw nad przedłużeniem ustawy wojskowej dowodzi minister Horst, że za rządu prowizorycznego tylko prowizoryum może być przyzwolone. Teraz, gdy wypadki są w toku, niepodobną jest reforma armii. Tworzy ona jednolitą budowę, wyjęcie jednego kamyczka grozi całości niebezpieczeństwem. Potrzeba oszczędności jest faktem, lecz w kwestyi, jak należy zaoszczędzać, różnią się zapatrywania. Przyzwolenie kontyngensu rekrutów dopiero na wiosnę, nie jest dla administracyi wojskowej obojętnem. Minister prostuje rozmaite twierdzenia przeciwników, ubolewa nad oświadczeniem, że armia jest tylko na papierze. Na szczęście zagranica lepiej jest poinformowaną. Co się tyczy landwery dalmackiej powołuje się minister na ustawę, zaleca w końcu zgodne postępowanie w kwestyi wojskowej. Żywe oklaski w centrum i z prawicy.

Wiedeń 20 grudnia. Wydział gospodarczy Izby deputowanych uchwalił na wniosek Wolfruma przyjąć całe przedłożenie rządowe o traktacie handlowym niemiecko-austryackim wraz z dodatkiem, za przedmiot obrad szczegółowych. Podczas tych rozpraw wnosi dep. Pacher rozolucyę, aby Austrya w chwili upłynięcia traktatu poczyniła kroki o zniesienie stanowcze i nieodwołalne postępowania co do dekatyzacyi. Po wyjaśnieniu traktatu i odparciu zarzutów przez ministra handlu p. Chlumeckiego i radcę dworu Bażanta, przyjęto rezolucyę Pachera 12 głosami przeciw 7. Podczas rozpraw zauważył Bażant co do zamknięcia granicy dla bydła, że ofiarowanéj przez Austryę konwencyi względem zarazy na bydło, oraz późniejszych odnośnych wniosków Niemcy nieprzyjęły, i jak na teraz nie ma widoków przyjęcia. W głosowaniu nad traktatem wyraził wydział jednomyślne swoje zezwolenie.

Wiedeń 20 grudnia (*pryw.*) Z powodu sprzeniewierzenia w Opawie (p. Kronikę) powstało wczoraj na wieczornej giełdzie wzburzenie, które doszło do wysokiego stopnia zaciętości. Kilku reprezentantów Zakładu Kredytowego, których obwiniono, iż poprzedniego wieczora wiedząc już o sprzeniewierstwie wyzyskali takowe na giełdzie wieczornej, znieważono. Dzienniki domagają się od Zakładu Kredytowego śledztwa energicznego i jasnego przedstawienia rzeczy. Związek czytelni niemieckich studentów został rozwiązany, gdyż od swego założenia konsekwentnie propaguje dążności narodowo-polityczne i przybrał charakter polityczny. Deputowany Schönerer był członkiem tego związku (ten sam który powiedział w Izbie, że Niemcy austryaccy wzdychają do Prus).

Wiedeń 20 grudnia. Zakład kredytowy ogłasza urzędownie, iż ogólna strata poniesiona w ajencyi opawskiej wynosi okrągło 230,000 złr. Akcye kredytowe po tem ogłoszeniu notowano 217.

Buda-Peszt 20 grudnia. Izba poselska przyjęła 175 głosami przeciw 125 przedłożenie rządowe o wydanie renty 40 milionów na wykupno bonów skarbowych a to pod wpływem mowy Tiszy. Przedłożenie o poborze rekruta w r. 1879 przyjęła Izba znaczną większością.

Buda-Peszt 19 grudnia. Izba poselska obradowała daléj nad ustawą o wydaniu 40 milionów renty na wykupno bonów skarbowych. Przemawiali Helfy, Orban i Csanady przeciw przedłożeniu, poczem zabrał głos prezes gabinetu p. Tisza w celu wykazania konieczności wydania renty.

Berlin 20 grudnia. Poseł amerykański, słynny poeta Bayard Taylor, umarł.

Londyn 20 grudnia. Korespondent paryski *Daily Telegraph* dowiaduje się z najwiarygodniejszego źródła, że doniesienie *Standarda*, jakoby rząd rosyjski odwołał stanowczo poselstwo swoje z Kabulu, jest bezzasadne.

Londyn 20 grudnia. Lord Beaconsfield odpowiadając deputacyi z Kaliforni (która mu wręczyła wspaniały podarunek) rzekł podczas jej przyjęcia, iż poczytuje traktat berliński za sposób takiego rozwiązania, który zapewnia pacyfikacyę Europy. Traktat ten nie jest wcale łataniną, nie zmierza do upokorzenia jakiegokolwiek państwa. Minister musi wyrazić przekonanie swoje, że cel traktatu jakim jest pacyfikacya Europy, będzie mógł być spełniony w całości i zupełnie. Przedtem istniał pewien rodzaj spisku, który starał się wmówić w każdego, że traktat nie zostanie wykonany. Bezwątpienia są osoby, które mają w tem interes, aby nie przyszło do wykonania traktatu; nie jest to atoli zdanie państw na nim podpisanych. Z dniem każdym przybywa coś nowego odnoszącego się do wykonania traktatu. Lord Beaconsfield nie wątpi, że w oznaczonym czasie traktat ten będzie wykonanym w zupełności. Cypr został zajęty jako stanowisko odpowiednie dla militarnej i morskiej potęgi narodu angielskiego, oraz aby Sułtana wspierać stamtąd ze szczerym zamiarem odrodzenia jego państwa. Famagusta (port na tej wyspie) może pomieścić całą flotę angielską morza Śródziemnego.

Petersburg 19 grudnia. Szir Ali ofiarował rządowi perskiemu przymierze zaczepno-odporne, ale ofiary tej nie przyjęto. Chan Bocharski zaprowadza poselstwo w Kabulu, które obejmuje zarazem sprawowanie interesów w Afganistanie.

Petersburg 19 grudnia. Wobec ponownych zawichrzeń w wyższych zakładach naukowych ministeryum spraw wewnętrznych poleciło gubernatorom, aby w miastach, gdzie znajdują się wyższe zakłady naukowe, stósowali również do nich z całą ścisłością ustawy istniejące o zakazie zgromadzeń.

Kursa, Wiedeń 20 grudnia, godzina 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 61·45. — Renta srebrna 62·70. — Renta złota 72·55. — Losy z r. 1860 113·20. — Akcye Banku Narodowego 780·—. — Akcye kredytowe 216·50. — Londyn 117·15. — Srebro 100·10. — Napoleony 9·36—.— — Lombardy —·—. — Losy z roku 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północno-wchodn. —·—. — Anglo-Bank —·—. Obligacye indemn. galic. —·—. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. 6% Listy zast. hipoteczne —·—. — Marki 57·85. Ruble —·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 19 Grudnia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	110 75	112 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 16	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 29	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 —	86 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 25	91 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	90 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczające się każdodz. w miarę terminu płacy)	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 50	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	229 50	233 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	120 25	124 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50

Wiedeń 19 Grudnia.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	61 35	61 50
5 „ „ „ srebr.	62 70	62 85
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	78 50	79 25
„ „ „ galicyjsk.	84 —	84 75
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 75	102 25
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 75	98 90
„ galicyjskie . . .	79 50	— —
„ „	85 20	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 75	92 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 25	110 75
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 80	94 20
5 „ Domen. państw. 120 złr.	140 75	141 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 75	91 25
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	321 —	323 —
„ „ „ 1854 .	108 75	109 25

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 75	113 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	124 30	124 60
Losy pożyczk. z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	138 50	139 —
Losy Comorente . . .	27 —	— —
„ kredytowe . . .	162 50	163 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	42 25	42 75
„ „ Palffy . .	28 50	29 50
„ „ Clary . .	29 —	30 —
„ hr. St. Genois . .	36 50	37 —
„ miasta Budy . .	29 —	29 75
„ Windischgraetz . .	28 —	28 25
„ hr. Waldstein . .	23 —	23 50
„ Keglevich . . .	15 50	15 75
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	21 25	21 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	780 —	782 —
Zakładu kredytowego .	220 50	220 75
Żeglugi parow. na Dunaju	486 —	488 —
Kolei północ. Ferdynanda	2014	2018
„ rządowej fr. a. . .	252 —	252 50
„ zachod. c. Elżbiety	159 50	160 —
„ południowej . . .	66 75	67 —
„ Galicyjskiej . . .	231 25	231 50
„ Czerniowieckiej .	122 —	122 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	114 75	115 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	115 50	116 —
„ Koszycko-Bogumił.	99 75	100 25
„ Siedmiogrodzkiej .	105 75	106 25
„ Cisańskiej . . .	185 —	186 —
„ wschodnio-węgiersk.	106 —	107 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 50	128 —
Banku anglo-austryackiego	95 50	95 75
Zakładu kredytowego węg.	210 75	211 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	100 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 —	69 —
„ państwowej 500 fr.	156 75	157 —
Emisya z r. 1867 .	151 50	152 50
„ południowej 500 fr.	110 75	111 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 20	101 60
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 25	103 75
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 —	76 25
Emisya z r. 1867 .	78 50	79 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 20	64 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 —	76 40
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	87 50
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 58	5 59
„ dukat na wagę	5 58	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory	9 34	9 35
Suweryny angielskie . .	11 79	11 85
Imperyały rosyjskie . .	9 62	9 63
Srebro	100 —	100 15
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 75	57 80
Rubel pap.	1 11[50]	1 11[75]

Lwów 19 grudnia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 45	5 55
„ cesarski	5 49	5 58
Półimperyał rosyjski . .	9 57	9 66
Rubel srebrny rosyjski .	1 74	1 81
„ papierowy . . .	1 10	1 12
Marki (100)	57 40	58 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 40	86 10
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 50	91 40
Obligi indemn. bez kupon.	84 30	85 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	230 50	233 50
„ „ Lwow.-Czern.	121 —	123 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 17 grud.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	194	— —
„ „ nowe . .	99 50	— —
kupon . .	243	— —
„ likwidacyjne . . .	88 85	— —
kupon . .	13 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	240 —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Przedmioty religijne, oraz książki i obrazki z pierwszych fabryk paryskich, niemniej tejże treści rzeczy polskie, jako podarki

na Gwiazdkę

ma w zapasie [3017-3-4]

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE.

Na Gwiazdkę!

Winc. Trybulskiego

Ruchome kolorowe abecadło

ułatwiające i urozmaicające naukę czytania i poznawania liter, mogące też służyć za bardzo pożyteczną i przyjemną rozrywkę dla dzieci nieco już starszych.

Cena w ozd. pudełku z objaśnieniem 2 złr. 50 c.

Tegoż autora

ELEMENTARZ

pod tytułem:

Stopniowa droga do książki,

czyli ułatwiony sposób nauki czytania, pisania, rysunku i pisowni, z 45 drzewor. w tekście, wzorkami kaligraficznemi i rysunkowemi (około 200 figurek w siatce kwadratowej), oraz ze szczegółowem objaśnieniem dla uczących.

Cena egzemplarza karton. 1 złr. 65 cnt.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach miejscowych i na prowincyi. (2988-3-3)

Skład główny w księgarni

G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Najwspanialszy

podarunek gwiazdkowy.

Cała klasyczna

prywatna biblioteka razem za 18 złr. w. a.

1) **Schiller's** *sämmtliche Werke*, 12 tomów, *w bardzo gustownej*, bogato *złoconej oprawie.*
2) **Göthe's** ausgew. Werke, *ulubione wydanie, 16 tomów, w bardzo gustownej* bogato *złoconej oprawie.*
3) **Shakespeare's** *sämmtliche Werke*, deutsch *ulubione wydanie Schlegla wspaniale w 3 tomach bardzo gustownie oprawne.*
4) **Körner's** *sämmtliche Werke bardzo gustownie oprawne*
5) **Zschokke's** berühmte Novellen und *Dichtungen*, najnowsze gustowne *wydanie oryginalne w 10ciu tomach (Schillerformat).*
6) **Geschichtsbibliothek,** die *interessantesten* Privatgeschichten der *Weltgeschichte*, von den ältesten Zeiten bis zur Neuzeit (1871), w *6ciu* tomach.
7) **Das Buch der Lieder** *piękne wydanie w. 8vo*, wydane przez Müllera v. d. Werra, *gust. oprawne z portretem.*

Wszystkie dzieła, uznane jako dobre, *Schiller, Göthe, Shakespeare, Körner, Zschokke, Geschichtsbibliothek Buch der Lieder* wraz z *bezpłatnym dodatkiem* **razem za 18 złr. w. a.**

Oddzielnie dzieła te nie będą sprzedane.

Darmo *Declamatorische Blätter*, Album der neuesten *Originalpoesien* der anerkannt besten *Schriftsteller Deutschlands. Wydanie w. 8vo* 1878, na bardzo pięknym *papierze*, bardzo gustownie *przyozdobione. Cena sklepowa 4 marek. Darmo.*

Całkiem kompletna

muzykalna biblioteka domowa

klasycznych i nowszych mistrzów!!

razem za 9 złr.

1) **Beethovena** wszystkie sonaty 38.
2) **Mozarta** wszystkie sonaty 18.
3) **Haydena** słynnych 10 sonat.
4) **Mendelssohna** wszystkie pieśni bez słów, 48.
5) **Schuberta** wszystkie pieśni 80) Schöne Müllerin, Winterreise itd.)
6) *Album oper*, 50 najulubieńszych kawałków najlepszych oper.
7) *Album Lannera*, 20 najpiękniejszych walców Lannera.
8) *Album pieśni ludowych*, 100 ulubionych pieśni ludowych z tekstem.
9) *Album salonowe*, 11 wspaniałych ulubionych kompozycyj salonowych.
10) *Album dla młodzieży*, 100 łatwych kawałków z oper, tańców itd. itd.

Wszystkie te dzieła muzyczne, 10 szt. na fortepian w pięknem i gustownem wielkiem wydaniu 4o, z poręczeniem za nowe, kompletne i bez skazy.

razem za 9 złr.

Oddzielne dzieła nie będą sprzedawane.

Paczka gwiazdkowa: 7 (siedm) pism dla młodzieży z wielu *rycinami* dla wieku od 2 do 14 lat, wszystkie książki 7, razem tylko *3 marki. Katalog dzieł wspaniałych i illustrowanych darmo.* (2970)

Uwaga. Zamówienia będą wykonane punktualnie i szybko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. Cła nie płaci się.

Buch- und Musikalienhandlung

Moritz Glogau jr.,

Hamburg, Graskeller 20.

NEWRALGIE.

Wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (1543-83)

Korzystne uwiadomienie od Wydawn. „Dziennika dla Wszystkich"

czasopisma illustrowanego wychodzącego co tydzień we Lwowie.

Zawiadamia się niniejszem PP. prenumeratorów „Dziennika dla Wszystkich", tak tych, którzy już prenumerują, jak i tych którzy będą prenumerowali, że poczynając od Nowego Roku, Redakcya dodawać będzie do „Dziennika dla Wszystkich" **BEZPŁATNIE**

Pamiętnik humorystyczny,

który w osobnych broszurach wychodzić będzie co miesiąc w ciągu całego 1879 r. i rozsełać się będzie PP. prenumeratorom „Dziennika dla Wszystkich", jako dodatek **bez żadnej dopłaty.**

Pamiętnik humorystyczny

zawierać w sobie będzie: humoreski, anegdoty, humorystyczne wiersze i t p., jednem słowem, zbiór płodów humoru tak z rodzinnej, jak i cudzoziemskiej niwy, stanowiąc oddzielne zbiorowe wydawnictwo. Nadto wszyscy nowo przybywający prenumeratorowie na „Dziennik dla Wszystkich" **początek obecnie drukującej się powieści p. t. „Wielka Miłość" otrzymają BEZPŁATNIE,** tak. aby prenumerując „Dziennik dla Wszystkich" od jakiegokolwiekbądź czasu, mieli powyższą powieść w całości.

„Dziennik dla Wszystkich" jest jedynem pismem illustrowanem w Galicyi, wychodzącem już rok **drugi,** pomieszcza illustracye różnego rodzaju jakoto: wizerunki znakomitych osób, illustracye historycznych pamiątek, gmachów, pomników i t. p. kompozycye rodzajowe, typy ludowe, szkice humorystyczne i t. d.

Część literacka, **oprócz zawsze dwóch drukujących się powieści,** obejmuje stałe działy: artykuły o różnych ważniejszych kwestyach, monografie literackie, kronikę krajową i zagraniczną, **plotki i ploteczki,** korespondencye z różnych stron Polski i z zagranicy, poezye, recenzye teatralne, potoczne wiadomości teatralne, wiadomości z gospodarstwa, nowiny literackie i artystyczne, odpowiedzi od Redakcyi, przewodnik lwowski i ogłoszenia.

Z początkiem i w ciągu 1879 r. z większych prac w „Dzienniku dla Wszystkich" drukować się będą: **Na filozofii** powieść Aurelego Urbańskiego, **Romans mężatki** powieść M. D. Chamskiego, **Za Ojczyznę** nowella Wł. Ciesielskiego, **Zańcia** nowella Kl. Kułakowskiego, **Mąż i konkurent** komedya 1-aktowa Bolesławicza, **Galicya i Galicyanie** szkice obyczajowe i społeczne M. D. Chamskiego, **Heine** szkic literacki W. Ciesielskiego, **O konradzie Wallenrodzie** Zorjana i t. d.

Prenumerata na „Dziennik dla Wszystkich" z **przesyłką pocztową** wynosi: rocznie **12 złr.,** półrocznie **6 złr.,** kwartalnie **3 złr.,** miesięcznie **1 złr.** Prenumerować można w każdym czasie bez względu na zaczęty kwartał lub miesiąc. Prenumeratę **przekazami pocztowemi** pod adresem: **ADMINISTRACYA „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH" we LWOWIE,** ulica Ślósarska L. 2. (3072-1-)

Für alle Nervenkranken sichere Hilfe

Buchhandlung von Huber u. Lahme in Wien I. Herrengasse Nr. 6: **Radicale Heilung aller chronischen Nervenkrankheiten** auf streng naturgemässem Wege (naturgemässe Diät und rationelle milde) Wasserkur. NB. Ein nützliches, prakt. Buch für alle Nervenkranken. Preis 1 fl., mit Post fl 1·10. (2944-1-)

JABŁKA.

Sprzedaż odbywa się przy ulicy Szpitalnej w domu pod Nr. 387 w piwnicy na kopy. Gatunki tychże są wyborowe, jakoto: sztetyny czerwone i zielone, renety szare i zielone, kalwinki czerwone it. d. Wejście z podwórza do piwnicy. Sprzedaż odbywa się rano od godziny 9 do 12, po południu od 2 do 7. Kopa od 60 cnt. do 2 złr. (2948-4-5)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną" w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece p. *Golichowskiego*

(2448 56-)

Właśnie wyszło nowe wydanie Wyciągu bezpłatnego ze 109 wydania illustr. dzieła

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia."

zawierające liczne świadectwa szczęśliwie według tej metody uleczonych. Wyciąg ten przesyła Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku, na żądanie każdemu bezpłatnie i franco. (2506-2-)

Każdy chory powinien sobie wyciąg ten sprowadzić i przepatrzyć, a z pewnością o skuteczności tej metody przekonanym zostanie.

Fałszowana woda anaterynowa do ust okazuje się coraz więcej jako bardzo szkodliwa dla ust i zębów.

Wielmożny Pan Dr. J. G. Popp, c. k. nadworny dentysta w Wiedniu.

Byłbym już dawniej pisał, lecz chciałem zaczekać na skuteczność Pańskiej wybornej wody do ust Żaden z użytych środków nie okazał się tak dobrym, jak **woda anaterynowa do ust na moje gęboczaste dziąsła i zęby;** używałem dawniej wszelkich przepisanych środków przez lekarzy bez żadnego skutku, **gdyż wszystkie pasty zębowe i naśladowana woda anaterynowa do ust zraniły mi dziąsła przez pocieranie, lecz ich niewzmocniły, a tym samem pogorszyły cierpienie.** Wedle własnego więc przekonania cała moja nadzieja polega na Pańskim wyrobie.

Z szacunkiem

Dr. **Wilh. Raschke,** wł. r. pastor.

Bystrzyca na Morawie. (473-4-4)

Składy moich preparatów utrzymują w KRAKOWIE pp. W. Redyk apt. „pod Barankiem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, Górecki, W. Jahn, J. Zaplatalski, W. Fenz, E. Stockmar apt., J. Trauczyński apt. „pod Koroną", W. Kotajny, róg ul. Brackiej dom Ks. Jabłonowskiego; w PODGÓRZU p. Skalski aptek.; we LWOWIE pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Nahlik apt., A. Sklepiński apt., M. Müller handel galanteryjny i K. Strzyżowski hand. gal.; w WIELICZCE p. B. Miczyński apt.; w WADOWICACH pp. Ig. Brosig i Kurowski apt.; w BOCHNI pp. F. Reiss apt. i P. Niedzielski; w TARNOWIE pp. W. T. A. Wielogórski i A. Tenczyn apt.; w BIAŁY p. Keler aptek.; w SUCHY p. Majer; w KENTACH p. FUCHS aptek.; w ZATORZE p. Winnicki apt.; w NOWYM SĄCZU pp. Filipek apt. i Ig. Garan; w ŻYWCU pp. Kloska aptek. i Blumenthal apt.; w BRZESKU p. Januszek apt.; w Rzeszowie p. J. Schaitter i Spół.; tudzież wszystkich aptek., handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

NA GWIAZDKĘ!!

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa w Warszawie

wyszły z druku następnące nowe dzieła dla młodzieży:

Przygody podróżnika i myśliwego w Afryce zachodniej, przystępnie opowiedziane przez **Pawła du Schaillu,** przełożył **A. Wrześniewski,** z 4 rycinami kartonow. 2 złr.

Obrazki dziejowe dla młodzieży przez **Teresę Jadwigę,** z 6 rycinami **Juliusza Kossaka,** kartonow 2 złr.

Porwana siostra przez **Mayne Reid'a,** przekład z francuskiego **P. S.,** z 7 rycinami, kartonow. 1 złr. 65 cnt.

Wspomnienia wygnanki przez **Paulinę Kraków.** Wydanie czwarte z 6 rycinami, kartonow. 1 złr. 50 c.

Wzór doskonałej chrześcianki w tegoczesnym świecie żyjącej, czyli żywot **Wirginii Bruni-Granel** zmarłej w Rzymie w r. 1840, po włosku napisał **O. Wentura de Raulica,** a na polski przełożył **X. Prokop** kapucyn. Wydanie drugie. 1 złr. 50 cnt. (2989-5-6)

Powyższe dziełka znajdują się na składzie głównym

w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

i są do nabycia we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Kupon styczniowy z r. 1879

od Akcyj

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

ściągnięty będzie począwszy od

2 stycznia 1879 r. za wypłatą zł. 10 w. a.

We **Lwowie:** przy kasie głównej Zakładu; w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu:** we filiach; w **Wiedniu:** w Bank- und Wechslergeschäft der niederösterreichische Escompte-Gesellschaft. (3009 2-3)

Lwów, dnia 17go grudnia 1878 r.

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**

Fabryka atramentu Karola Rzący w Krakowie.

Mnóstwo atramentów, jakie pod najrozmaitszemi nazwiskami sprzedają w handlach, sprowadzane są wyłącznie z zagranicy lub też z innych prowincyj austryackich, i za nie znaczne sumy corocznie z naszego kraju wychodzą, chociaż produkt ten doskonale może być wyrabianym w kraju.

Dla zaradzenia temu, założyłem w Krakowie fabrykę atramentów i postanowiłem wyrabiać w niej te gatunki, do których Sz. Publiczność przyzwyczaiła się — a starać się o to, ażeby mój krajowy wyrób dobrocią nieustępował, a cenami nie przewyższał zagranicznego.

Nie wielką ilością gatunków, lecz ich doborem pragnę pozyskać zadowolenie Szan. Publiczności. Fabryka moja wyrabiać będzie tylko dziesięć gatunków do zwyczajnego pisma i kopiowania, i cztery gatunki kolorowego atramentu.

Pomiędzy pierwszemi nie wszystkie piszą odrazu czarno, niektóre niebieskawym lub zielonkowatym (alizaryny), inne fioletowym lub czerwonawym, po upływie jednak bardzo krótkiego czasu, nabierają mocnej czarności, inne (galusowe) piszą odrazu czarno; mają zaś tę wielką zaletę, że bez uszkodzenia papieru zniszczonemi być nie mogą.

Z pomiędzy wyrabianych przezemnie gatunków, służą

a) **dla urzędów, do spisywania dokumentów i ważnych pism Nr. 1, 3, 5, 9,**
b) **dla kantorów i do korespondencyj mających być kopiowanemi Nr. 2, 4, 9,**
c) **do bardzo ważnych dokumentów Nr. 5.**
d) **do zwykłego pisania Nr. 1, 3, 6, 7, 8, 9, 10,** [3038-1-3]
e) **dla szkolnego użycia, gatunki tańsze Nr. 6, 7, 8.**

Nie szczędząc starań pod względem sumiennego i dobrego wyrobu, mam nadzieję, że Szan. Publiczność przekonawszy się, że zasługuję na względy, nie odmówi mi ich, a PP. kupcy otrzymując towar dobry przy korzystniejszych warunkach niż wyroby zamiejscowe, zechcą poprzeć fabrykanta rodaka i dodadzą mu zachęty do coraz większego udoskonalenia wyrobu, a nakoniec, podając rękę przemysłowi naszej prowincyi, zmniejszą haracz, jaki opłacamy innym krajom koronnym jedynie dlatego, że się nieumiemy z pod ich konkurencyi wyzwolić. Z uszanowaniem *Karol Rząca.*

Cenniki na żądanie przesyłam franco. (Wysyłki rozpoczną się od Nowego roku).

Festgeschenke für die Jugend

Verlag von Gebr. C. & N. Benziger in Einsiedeln

Dom bankowy Edwarda Perl & Co.,

w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 45, naprzeciw ces. król. giełdy

przyjmuje **zamówienia na giełdę** po najprzystępniejszych warunkach.

Na pokrycie za przez nas zrobione **spekulacye giełdowe** bierzemy wszelkie kurs mające efekta, które w **najwyższych kursach** zastawiamy. Po ukończeniu każdego interesu przesłany będzie **punktualnie** pocztą zebrany zysk. Objaśnień o **kupnie** i **sprzedaży efektów giełdowych** i **walut** tudzież **kupnach spekulacyjnych** udzielamy odwrotnie i opłatnie. (2280-18-18)

Edward Perl & Co.,

w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr 45.

1go grudnia 1878 r. w seryi wyciągnięte

cesar. król. austryackie

1839 roku losy państwowe

które **1 marca 1879 r.** muszą być wyciągnięte z wygranemi.

1 połówka piątki . .	złr. 100	**1 poł. piątki** z wył. najmn. wygr. złr. 60
1 ćwiartka „ . .	„ 54	**1 ćwiartka piątki** . . . . „ 32
1 dziesiątka „ . .	„ 28	**1 dziesiątka** „ . . . . „ 14
1 dwudziestka „ . .	„ 12½	**1 dwudziestka** „ . . . . „ 8

Ostateczne ciągnienie wygranych z wygranemi ogółem przeszło **dziewięć milionów reńskich.** (2962-4-)

Główna wygrana 315,000 złr.!

Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tejsamej cenie w 3ch równych spłatach miesięczn.

Wyciągnięte 1839 losy seryjne, całe i piątki kupują i sprzedają po najlep. cenie

Nyitray & Co., Budapest, Waitznergasse 27.

Piekarnia Franciszka Kałuskiego

przy ulicy Floryańskiej pod l. 342 w domu p. Wodakowej

wypiekać będzie na święta **strucle** tak postne jak maślane w różnych gatunkach, niemniej przyjmuje wszelkie zamówienia.

(3019-3-3) *Fr. Kałuski.*

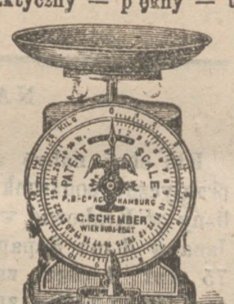
Licytacyjna sprzedaż realności

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 324 Dz. I. położonej, o 2ch piętrach z widermachem — odbędzie się w Sądzie krajowym w Krakowie na pierwszym terminie d. 8 stycznia 1879 r., zaś na drugim terminie dnia 11 lutego 1879 r. Cena wywołania 13,911 złr. w. a. (3001-2-8)

PODAREK NA GWIAZDKĘ.

Praktyczny — piękny — tani.

Uzdoba każdej kuchni. Familijna waga kuchenna.



Z klepsydrą jajkowatą. Trwała i bardzo gustowna.

Podział na 15 kilogramów i 26 wiedeńskich funtów sztuka po 8 złr. dostarcza ces. król. fabryka wag pomostowych

C. SCHEMBER & SÖHNE w Wiedniu Kärntnerring 1. (2773-13-14)

Illustrowane katalogi darmo.

ASTMY, katary i duszność ustępują po użyciu **Rurek Levasseura,** aptekarza, Rue de la Monnaie, 23 à Paris. Skład w głównych aptekach. (1544 97)

Ces. król. uprzywil.

FABRYKA BIELIZNY I PŁÓCIEN

Weidler & Budie

nadworni dostawcy.

Główny skład: w Wiedniu I. Tuchlauben 13.



Najlepsze źródło zakupna wszelkich gatunków **bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, płótna, bielizny stołowej i chustek do nosa** po najtańszych oryginalnych cenach fabrycznych.

Nasz illustrowany cennik 115 stron, z 300 rycin. krojami, modelami z kosztorysami **wypraw ślubnych, dziecinnych i dla niańek** rozsyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Ciągły skład kompletnych wypraw ślubnych

Po znacznie zniżonych cenach 10,000 tuzinów białych i kolorowo obrąbionych chustek do nosa płóciennych i batystowych. [2961-3-2]

Szczególność: chustki batyst. z tkanemi prawdz. kolor. szlaczkami i haftow. kolor. gustownemi wielkiemi literami, obrąb. i prane, 6 sztuk tylko 1 złr. (Cały alfabet zawsze na składzie).

Zamówienia wykonane będą punktual. za zaliczką.

Kandydat notaryalny

z egzaminem notaryalnym, rutynowany, znajdzie umieszczenie w biórze **Notaryusza Wiktora Brzeskiego w Krakowie.** (3025-3-3)

Mężczyzna lat 40 mający, żonaty, posiadający gruntownie język niemiecki i polski, obznajomiony z prowadzeniem ksiąg handlowych, gospodarskich i fabrycznych, zajmujący obecnie jednę ze znakomitszych posad rządowych, życzy sobie znaleść jakiekolwiek, byle stałe zatrudnienie. Wiadomość pod adresem *„Lafler"* poste rest. Kraków. (2904-3-3)

Józef i Anna Letscher

główny Rynek, obok handlu Wgo Schulca w Krakowie,

zawiadamiają Szanowną Publiczność, iż obok wyrobów cukrów deserowych, karmelków, czekolady i ciast różnego gatunku, mają do nabycia **planki na drzewka** i **świeży transport bonbonierek,** oraz przyjmują wszelkie zamówienia na **strucle** i **torty** piramidy, blamagie i t. p. również na kolacye cukrowe, wesela i zabawy i takowe uskuteczniają jaknajszybciej po cenach najumiarkowańszych.

Biorącym naraz 5 kilo, odstępuje się pół kilo rabatu i opakowanie bezpłatne.

Dziękując za łaskawe względy, któremi Szan. Publ. miejscowa i okoliczna dotąd nas darzyła, prosimy i nadal zaszczycić nas zamówieniami. (2946-3-3)

Subjekt z handlu korzennego poszukuje miejsca od 1 stycznia; ma dobre zaświadczenia. Adres: **M. N.** poste restante Rzeszów. (3023-3 3)

„Hotel Krakowski"

w Krakowie

zniżył cenę tak pojedynczych numerów, jak niemniej pokoi na stałe mieszkania wynajmowanych; także **utrzymuje skład piwa butelkowego Słotwińskiego** przy ulicy Sławkowskiej w domu adwokata Wgo Dra Hajdukiewicza pod Nr. 263. (2596-8-13)

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **BITON,** gdy nic pomaga już żaden środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. **E. Stockmara.** (2417-10-)

Seit Jahren litt ich an Gelenk-Rheumatismus, wovon mich kein Mittel heilen konnte. Nur durch den Gebrauch Ihres **„Balsam Bilfingers"***) bin ich in dem hohen Alter von 78 Jahren vollständig geheilt. Dies der Wahrheit gemäß.

Görlitz, den 30. Mai 1878.

verw. Frau Hauptmann Rosenberg
Kränzel-Straße 28.

*) Zu beziehen durch:

Dr. Fl. Sawiczewski Apotheker in KRAKAU. (2743 2 8)

Spekulacyjne kupna

na giełdzie na wspólny rachunek z wkładką tylko 50—100 złr. wykonywają najpunktualniej

Leutholz & Comp.

dom bankowy i zmiany w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 45.

Obszerniejsza wiadomość w naszych dotyczących prospektach, które na żądanie darmo i opłatnie posyłamy. Wszelkie zamówienia wchodzące w zakres interesu bankowego i zmiany wykonane będą rzetelnie i punktualnie także za zaliczką. (2959-2-3)

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

wydaje **Asygnaty kasowe**

5	procentowe	płatne za	30	dni po wypowiedzeniu
6	„	„ „	60	„ „ „
6½	„	„ „	90	„ „ „
7	„	„ „	180	„ „ „

KANTOR WYMIANY

tegoż Banku kupuje i sprzedaje wszelkie efekta i monety na własny rachunek i w drodze komisowej. Wykonywa również polecenia zamiejscowe bezwłocznie. (1743-107-)

Kraków dnia 8 października 1878 r. **Dyrekcya.**

Z JAPONII

otrzymaliśmy w tych dniach znowu

świeżą przesyłkę wspaniałych nowości towarów porcelanowych, lakierowanych i innych szczególności.

Spowodowani zatem jesteśmy mimo zamierzonego zamknięcia naszego składu urządzić

ponowną wyprzedaż

tej przesyłki towarów. Każdemu więc podaną jest sposobność do wczesnego zaopatrzenia się

w stosowne i oryginalne podarki gwiazdkowe.

JÄGER & COMP.

(3030-4 4) **w Wiedniu I. Kohlmarkt 8.**

K. NOLL & COMP.

Firma protokółowana od r. 1870,

w WIEDNIU, Giselastrasse Nr. 6, w WIEDNIU,

polecają się

do kupna i sprzedaży wszystkich papierów państwowych i przemysłowych, losów, monet złotych i srebrnych pod najkorzystniejszemi warunkami.

ZAMÓWIENIA Z PROWINCYI (1680-27-50)

będą uskutecznione rzetelnie.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*